



# Grabówka. Czas na godne upamiętnienie ofiar

**Dwa miliony złotych na przebudowę miejsca pamięci w Grabówce. Tyle przekazał w imieniu rządu wojewoda podlaski burmistrzowi Supraśla. Ten długo oczekiwany zastrzyk finansowy pokryje większość przewidywanych kosztów wykonania prac.**

Na początku kwietnia Urząd Miejski w Supraślu ogłosił przetarg. Otwarcie ofert 22 kwietnia. - Przetarg wyłoni wykonawcę i będę wtedy konkretnie wiedział, ile mi brakuje pieniędzy. A będzie brakować na pewno – wyjaśnia Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla. - Wtedy zwrócę się do prezydenta Białegostoku, żeby mi tę różnicę dołożył. Deklarował to w 2018 roku, w czasie kampanii wyborczej.

Projekt przebudowy miejsca pamięci, cmentarza wojennego w Grabówce gotowy jest od dawna. Przygotowała go pracownia architektoniczna z Sokółki. Wreszcie jest realna szansa na to, że miejsce, gdzie spoczywa według niektórych nawet 16 tysięcy mieszkańców Białegostoku i okolic, zyska nowy wygląd.

Według tego projektu powstaną trzy miejsca upamiętnienia. Będą

ogrodzone, zbiorowe mogiły odnowione. Znajdą się tam m.in. tablice informacyjne z opisem wydarzeń. Głównym elementem upamiętnienia będzie pomnik w kształcie ściany podzielonej na dwie części.

Tak właśnie zapowiadało się to w lutym 2018 roku, gdy burmistrz Supraśla Radostaw Dobrowolski i prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski podpisali umowę o wspólnym sfinansowaniu przebudowy miejsca pamięci. To był rok wyborczy, obaj panowie startowali i obaj zostali ponownie wybrani.

Temat wrócił na łamy prasy wiosną 2021 roku, gdy gmina Supraśl zarezerwowała w budżecie 800 tysięcy złotych. Władze Białegostoku potwierdziły gotowość współfinansowania projektu. A jeszcze sejmik województwa

przyznał gminie Supraśl 500 tysięcy złotych na „roboty budowlane związane z utworzeniem Miejsca Pamięci Narodowej w Grabówce”, w ramach Funduszu Wsparcia Gmin i Powiatów.

Gmina ogłosiła przetarg na wykonanie inwestycji, znalazł się wykonawca, ale do rozpoczęcia budowy nie doszło. Zdecydowały trudne czasy i brak pieniędzy w kasie gminy. Wykonanie kosztowałyby prawie 3 mln zł.

- W trudnych czasach musieliśmy zrezygnować na jakiś czas z realizacji projektu. W tym czasie szukaliśmy innych źródeł finansowania – mówi burmistrz Radostaw Dobrowolski.

W końcu znalazł się główny sponsor. Wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski pod koniec marca poinformował o przekazaniu przez rząd za jego pośrednictwem kwoty dwóch milionów złotych specjalnej dotacji na przebudowę miejsca pamięci w Grabówce.

Zachęcamy do obejrzenia naszej transmisji z podpisania umowy.



← SKANUJ KOD I PRZEJDŹ DO TRANSMISJI





– W optymistycznym wariacie przebudowanie tego miejsca pamięci według przyjętego projektu może nam zająć dwa lata, ale liczymy się też z sytuacją, że prace trzeba będzie rozłożyć na trzy lata. Wszystko zależy od pieniędzy, jakimi będziemy dysponowali – mówi Radosław Dobrowolski.

Las w Grabówce jest miejscem największej na Białostocczyźnie zbrodni dokonanej przez Niemców w czasie II wojny światowej. Przyjmuje się, że rozstrzelano tam ok. 16 tys. ludzi. To byli obywatele Polski – wśród nich Żydzi, Białorusini, Ukraińcy obok nich pochowano także jeńców sowieckich. Ostatnie egzekucje odbyły się tam w czerwcu 1944 roku.

Niemcy próbowali zacierać ślady zbrodni w Grabówce. Tuż przed wkroczeniem na te tereny Armii Czerwonej żołnierze niemieccy zdążyli wydobyć i spalić zwłoki z trzech zbiorowych mogił. Podczas prac ekshumacyjnych po wojnie odnaleziono w okolicy 17 zbiorowych mogił, tworzących trzy odrębne cmentarze, które znajdują się wokół obecnie stojącego tam pomnika. ■



# Pomnik arcybiskupa Mirona Chodakowskiego

**12 lat po śmierci – pomnik arcybiskupa Mirona Chodakowskiego ma przypominać o jego zasługach. To pomnik pamięci prawosławnego ordynariusza Wojska Polskiego, wieloletniego przełożonego Monasteru Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Supraślu.**

– Bardzo jestem wdzięczny panu Sergiuszowi Martyniukowi, że ufundował ten pomnik – mówi Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – Nasza gmina od razu po katastrofie smoleńskiej zmieniła nazwę ulicy przy Pałacu Opatów. Jej patronem od kilkunastu już lat jest arcybiskup Miron Chodakowski.

To właśnie przy tej ulicy stanął kilka tygodni temu pomnik arcybiskupa – oficjalnie odsłonięty 9 kwietnia, w przeddzień 12. rocznicy katastrofy smoleńskiej. – Ma przypominać wszystkim tym, którzy być może nie znają sprawy, być może zapomnieli już o tej tragedii – mówił w trakcie uroczystości fundator popiersia Sergiusz Martyniuk, prezes firmy Pronar. Był wieloletnim przyjacielem kapłana. – To była potrzeba, którą nosiłem w swojej duszy. Miałem taki obowiązek wykonać ten pomnik.

– Arcybiskup Miron Chodakowski to człowiek, który umacniał autokefalię polskiego Kościoła prawosławnego i w tym propolskim myśleniu zaliczyć go można w poczet najznakomitszych działaczy cerkiewnych – podkreśla burmistrz Supraśla. – Stawiam go na równi z metropolitą Jerzym Jaroszewskim, który wystarał się w Konstantynopolu o autokefalię polskiej cerkwi prawosławnej. Arcybiskup Miron swoją postawą przypominał mi też metropolitę Dionizego Waledyńskiego, który bardzo umacniał niezależność Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Arcybiskup Miron zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku. Prezydent Andrzej Duda w specjalnym liście z okazji odsłonięcia pomnika zaznaczył, że zginął podczas „misji w służbie Rzeczypospolitej”. Przypomniał też biskupie zawołanie, motto postugi: „Ze



wszystkimi ludźmi pokój miejsce”.

Mirostaw Chodakowski w 1984 roku przybył do klasztoru w Supraślu – był tam wówczas jedynym mnichem. Miał koordynować odbudowę tego miejsca. Pięć lat później klasztor w Supraślu wznowił działalność, a Mirostaw Chodakowski kierował nim aż do święceń na biskupa hajnowskiego w 1998 roku.

– Wszystko ma głęboki sens i my tylko musimy umieć odczytywać znaki Boże – mówił w trakcie uroczystości ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej abp Jakub. Przywołał swoją rozmowę z abp. Mironem, którą przeprowadził kilka dni przed jego wylotem do Smoleńska. Arcybiskup mówił wówczas, że chce wrócić do supraskiego klasztoru.

Wrócił. Jest pierwszym duchownym pochowanym w krypcie supraskiej cerkwi Zwiastowania NMP. ■

# Sąd Rejonowy uniewinnił

**Sąd Rejonowy w Białymstoku uniewinnił Marka Nazarko burmistrza Michałowa oskarżonego o przekroczenie uprawnień i niedopełnienie obowiązków służbowych. Sędzia w uzasadnieniu stwierdził, że zarzuty w ogóle nie powinny być postawione, bo żaden z tych czynów nie jest przestępstwem. Wyrok jest nieprawomocny, prokuratura może go zaskarżyć do sądu wyższej instancji.**

Śledztwo prowadzone było od 2018 r. Prokuratura Okręgowa w Białymstoku oskarżyła przed sądem Marka Nazarko o to, że dopuścił się dwóch przestępstw urzędniczych.

Pierwszy zarzut dotyczył nadużycia uprawnień przy prywatnym zakupie

działki w 2006 r., kiedy Marek Nazarko był wójtem Michałowa. Drugi zarzut dotyczył niedopełnienia obowiązków służbowych już w obecnej kadencji – chodziło o niedopilnowanie terminowej publikacji na stronie Biuletynu Informacji Publicznej urzędu oświadczeń majątkowych m.in. miejskich radnych.

Prokurator zarzucał oskarżonemu Markowi Nazarko, że jako wójt w 2005 roku sprzedał działkę gminną obecnej przewodniczącej rady gminy i jej mężowi za nieco ponad 19,5 tys. zł, a niecały rok później sam tę działkę od nich odkupił za 25 tys. zł. Zdaniem prokuratora gmina mogła skorzystać z prawa pierwokupu i należało złożyć na ten temat oświadczenie. W ocenie prokuratora zrobiono to nieprawidłowo,

bo złożyła je osoba do tego nieuprawniona. Poza tym gmina powinna była pobrać od każdego, kto sprzedaje działkę, 30-procentową opłatę planistyczną od wartości nieruchomości.

W mowie końcowej prokurator Marek Żendzian domagał się dla Marka Nazarko kary 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu, 20 tys. zł grzywny oraz 5-letniego zakazu pełnienia funkcji burmistrza. Obrona domagała się uniewinnienia.

W piątek 8 kwietnia Sąd Rejonowy w Białymstoku uniewinnił Marka Nazarko od obu zarzutów.

– Sprawiedliwości stało się zadość. Cztery lata prowadzenia sprawy, 20 tomów akt, powołani biegli, przeszukiwania. Sprawdzone wszystko. Inwestycje

## Sprzeciw Michałowa

**Lekcje w polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku mają być prowadzone w języku rosyjskim i białoruskim. To decyzja władz Białorusi i efekt nowelizacji tamtejszego kodeksu edukacji. Zmiany wejdą w życie w przyszłym roku szkolnym (od września 2022 r.). Sprzeciwia się temu Gmina Michałowo, która dotychczas współpracowała z Wołkowyskiem.**

„Uważamy likwidację języka polskiego w szkole w Wołkowysku, za niedopuszczalną, gdyż żadne konflikty

i wojny nie mogą zniszczyć relacji międzyludzkich. Zawsze odczuwaliśmy też ciepłe przyjęcie z Waszej strony,

dlatego pomimo likwidacji przez inne Samorządy kontaktów z miastami na Białorusi, my tego nie zrobiliśmy, zgodnie twierdząc, że czas konfliktów i wojny kiedyś się skończy, a łączące nas wzajemne relacje zostaną” – czytamy w piśmie burmistrza Marka Nazarki do Michała Sićko, mera białoruskiego miasta.

W polskich szkołach w Grodnie i w Wołkowysku uczy się około tysiąca Polaków. Placówki wybudowano w latach 90. za pieniądze





# burmistrza Michałowa

gminne, moje konta, domy maklerskie, moje zeznania do Urzędu Skarbowego, wszystkie moje przepływy finansowe. I udowodniono, że jestem uczciwym człowiekiem – powiedział po ogłoszeniu wyroku Marek Nazarko.

Sędzia Sądu Rejonowego Andrzej Gołaszewski w uzasadnieniu wyroku uniewinniającego podkreślił, że w przypadku oświadczeń majątkowych – żadna ustawa nie określa, kiedy włodarz gminy musi opublikować je w BIP-ie, ani nie określa kar za przekroczenie terminu.

– Oskarżony, inny samorządowiec czy podmiot zobowiązany do upubliczniania informacji publicznej nie może ponosić negatywnych konsekwencji tego, że prawo jest nieprecyzyjne. Mówiąc potocznie, nie może

być chłopcem do bicia – mówił sędzia Andrzej Gołaszewski.

Co do zarzutu związanego z zakupem działki, zdaniem sądu wójt nie mógł wyłączyć się z udziału w tej sprawie.

– Nie doszło tutaj do popełnienia przestępstwa urzędniczego z jednej zasadniczej przyczyny – brak skutku, czyli wyrządzenia szkody – mówił sędzia Andrzej Gołaszewski. – Szkoda mogłaby tutaj polegać na tym, że gmina Michałowo została pozbawiona możliwości skorzystania z prawa pierwokupu działki. A przecież wiemy, że gmina nie była tym zainteresowana. Po pierwsze oskarżony dysponował opinią rady gminy. Po drugie, gdyby faktycznie gmina była zainteresowana posiadaniem tej działki, to nie sprzedałaby jej

rok wcześniej.

Sąd stwierdził, że zarzuty w ogóle nie powinny być postawione, bo żaden z tych czynów nie jest przestępstwem.

Zastanawiające jest też – jak podkreślał sędzia Gołaszewski, że prokuratura zainteresowała się sprawą działki po kilkunastu latach, w czasie których Marek Nazarko się nie ukrywał, był osobą publiczną.

– Żaden polityk czy prokurator nie będzie decydował, czy będę burmistrzem, czy nie. Zrobią to mieszkańcy, dla których pracuję, najlepiej jak tylko potrafię i jak tylko mogę – mówił Marek Nazarko po ogłoszeniu wyroku. Wyrok nie jest prawomocny, prokuratura może go zaskarżyć do sądu wyższej instancji. ■

z budżetu państwa polskiego. Istnieje dwustronna umowa między Polską i Białorusią gwarantująca nauczanie mniejszości narodowych w języku ojczystym. Według zmian, które wejdą w życie 1 września br., z nazwy wspomnianych szkół zniknie polskojęzyczny status placówek edukacyjnych, a lekcje będą prowadzone w języku rosyjskim i białoruskim.

– To decyzja bezprecedensowa, sprzeczna z traktatami i porozumieniami między Polską i Białorusią, sprzeczna z prawem białoruskim i konstytucją Białorusi, ale sprzeczna również z prawem międzynarodowym – zaznacza Robert Tyszkiewicz, podlaski poseł Platformy Obywatelskiej i przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

W piśmie do mera Wołkowyska, burmistrz Michałowa dodaje, że „nie potrafimy zrozumieć dlaczego Białoruś chce ukarać dzieci brakiem możliwości nauki języka ich przodków. (...) Odbieramy to, jako karygodny zamach na wzajemne zażyłości. Mamy nadzieję, że władze Wołkowyska do tego nie dopuszczą. W przeciwnym wypadku, będziemy zmuszeni przerwać naszą wieloletnią nienaganną współpracę”. ■

## Nowy wóz ochotników

**Elegancja i nowoczesność. To cechy nowego pojazdu terenowego strażaków ochotników z OSP Michałowo – Forda Rangera. Jest w pełni wyposażony i gotowy do niesienia pomocy w najtrudniejszych sytuacjach.**

Jest na czym zawiesić oko. Lśniący czerwono-biały Ford Ranger trafił do lokalnej Ochotniczej Straży Pożarnej. Wyposażony w specjalistyczne skafandry do pracy na bagnach i w wodzie. Pojazd przyda się podczas sytuacji kryzysowych na przykład klęsk żywiołowych. Od teraz strażacy bezproblemowo dotrą wszędzie, gdzie trzeba kogoś uratować.

– Ten wóz stworzy nowe możliwości niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, będzie doskonałym uzupełnieniem naszego sprzętu – mówi Bartosz Nos, prezes OSP Michałowo. – Mamy też sanie lodowe do przeprowadzania akcji ratunkowych, wszystko to, co jest bardzo przydatne podczas pracy w trudnych warunkach – dodaje.

Ford Ranger został kupiony dzięki funduszom, które Gminie Michałowo i tutejszemu Punkтови Pomocy

Potrzebującym przekazali darczyńcy i samorządy z całej Polski w związku z trwającym kryzysem humanitarnym na granicy polsko-białoruskiej.

– Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego zakupu. To nieocenione wsparcie. Teraz nasi strażacy mają mobilny punkt pomocy z prawdziwego zdarzenia – podkreśla Marek Nazarko, burmistrz Michałowa. ■





# Nakręcenie dobrem



**150 kg plastikowych nakrętek zebrała zwyciężczyni konkursu „Nakręcenie dobrem”, zorganizowanego przez Starostwo Powiatowe w Białymstoku. Konkurs polegał na zbiorze plastikowych nakrętek do pojemników w kształcie serc, oznaczonych herbem Powiatu Białostockiego. Pojemniki ustawione są w kilku miejscowościach w powiecie.**

Celem głównym konkursu było niesienie pomocy osobie potrzebującej – nastoletniemu Szymonowi – mieszkańcowi jednej z miejscowości

w powiecie białostockim. Chodziło też o propagowanie działań i zachowań proekologicznych, wyrabianie nawyku segregacji odpadów i oddzielania nakrętek od opakowań. Laureaci konkursu otrzymali karty podarunkowe do sklepu RTV-AGD, zegary i pamiątkowe tabliczki, wykonane przez rękodzielnicę. Pierwsze miejsce w konkursie zajęła Eleonora Horosz, drugie miejsce Stanisława Giza, a trzecie miejsce Patrycja Horosz.

Wyróżnieni to: Joanna Radecka, Katarzyna Kamieńska, Amelia Niciecka, Wioleta Marczak, Igor Okuła,

Koło Gospodyń Wiejskich Leśniczanki, Marlena Wilczewska.

Patronami przedsięwzięcia byli: Koło Gospodyń Wiejskich „Szminka Malowane” w Studziankach, Stowarzyszenie „Koło Gospodyń Wiejskich” w Dąbrówkach, Koło Gospodyń Wiejskich Leśniczanki w Leśnikach, Koło Gospodyń Wiejskich „Łapianka na obcasach” w Łapach Dębownie.

Starosta Jan Bolesław Perkowski wręczając nagrody gratulował laureatom i wyróżnionym. Podkreślił, że postawa uczestników konkursu doskonale wpisuje się w hasło Powiatu Białostockiego „sercem do ludzi”.

Nakrętki Powiat Białostocki zbiera nadal. Liczy, że do akcji włączą się kolejne osoby. Pojemniki w kształcie serc ustawione są: w Tykocinie – przy Centrum Kultury, w Czarnej Białostockiej – w pobliżu bloków przy ul. Sienkiewicza, w Studziankach – przy restauracji Kuźnia Smaków, w Dąbrówkach – przy sklepie, w Łapach Szotajdach – przy Wiejskim Domu Kultury, w Białymstoku – przy Starostwie Powiatowym.

# Odnaczeni z urzędu pracy



**Medale za Długoletnią Służbę wręczył wojewoda podlaski z okazji obchodzonego z opóźnieniem przez Wojewódzki Urząd Pracy w Białymstoku Święta Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia. Uroczystości towarzyszyła konferencja podsumowująca wdrażanie Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020 „Młodzi z PO WER-em na podlaskim rynku pracy”.**

W spotkaniu udział wzięli: zastępca dyrektora gabinetu Marszałka Województwa Krzysztof Szeweluk, starosta Powiatu Białostockiego Jan Bolesław Perkowski i inni starostowie z województwa, dyrektorzy powiatowych urzędów pracy, w tym dyrektor PUP w Białymstoku Piotr Matusiak i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy Zdzisław Wilczko.

Pracownicy urzędów pracy w całym kraju obchodzą Dzień Pracownika

Publicznych Służb Zatrudnienia 27 stycznia. Wojewódzki Urząd Pracy w Białymstoku przełożył świętowanie na marzec i we wtorek (29.03) w NieTeatrze zorganizował spotkanie, by podziękować za sumienne wykonywanie obowiązków i odznaczyć zasłużonych.

Wojewoda Bohdan Paszkowski wręczył Medale z Długoletnią Służbę przyznane przez Prezydenta RP. Za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej odznaczeni zostali również pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Białymstoku.

Medalem złotym: Dorota Zofia Botulińska, Joanna Dudel, Marzanna Gryniowicz, Anna Jagiełło, Aurelia Izabela Woszczyna. Medalem srebrnym: Marta Izabella Grzebisz, Agnieszka Łapińska-Daniluk.

Medalem brązowym: Marta Kanińska, Małgorzata Niemyjska, Aneta Popławska.



# Rondo w Gródku poświęcone



**Z udziałem mieszkańców i zaproszonych gości w Gródku przedstawiciele Powiatu i Gminy oddali oficjalnie do użytku dwa przebudowane skrzyżowania w ciągu ul. Polnej. Inwestycja polegała na przebudowie skrzyżowania czterech dróg na rondo, przebudowie skrzyżowania ul. Polnej (drogi powiatowej) z ul. Michałowską (droga gminna), budowie chodnika i dwóch zatok autobusowych wzdłuż ul. Polnej, a także budowie kanalizacji deszczowej.**

– Inwestycja oznacza, że dobrze układa się współpraca samorządów Powiatu Białostockiego i Gminy Gródek – mówił obecny na uroczystości senator Mariusz Gromko. Przypomniat, że inwestycję zrealizowano ze wsparciem z Funduszu Dróg Samorządowych, a w 2020 r. Powiat pozyskał z FDS 42 mln zł na modernizację dróg.

– Budujemy wszędzie, czy się nas popiera, czy nie. Nasze hasło to „sercem do ludzi”, więc staramy się, by inwestycje powstawały w każdej gminie – mówił podczas spotkania starosta

Jan Bolestaw Perkowski. Wskazywał, że wiele inwestycji nie byłoby możliwych, gdyby nie pozyskane wsparcie z zewnątrz. Przypomniał, że w tym roku w budżecie Powiatu Białostockiego zaplanowano na inwestycje 100 mln zł, czyli dużo więcej niż w poprzednich latach.

– Dzięki tej inwestycji jest dużo bezpieczniej (w pobliżu jest cmentarz i market) – mówił wójt Wiesław Kulesza. Dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do przebudowy. W planach drogowych inwestycji gminnych na ten rok wymienił drogę przez Wiejki. – W następnym roku bardzo chcielibyśmy przebudować drogi Stuczanka – Waliły Stacja oraz Bobrowniki – Mostowlany – Jałówka – mówił wójt.

Wykonawcą przebudowy w Gródku było Przedsiębiorstwo Eksploatacji Ulic i Mostów Sp. z o.o. z Białegostoku. Koszt inwestycji to 1,8 mln zł (w tym blisko 500 tys. zł z FDS, resztę kosztów pokryły Powiat Białostocki i Gmina Gródek).

Inwestycja była ukończona już jakiś czas temu, jednak jej uroczyste otwarcie uniemożliwiła pandemia. ■



## Nowa wiceszefowa drogowców

**Magdalena Waszczeniuk jest od kwietnia zastępcą dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku.**

Dotychczas była pracownicą PZD. Stanowisko objęła po Elżbiecie Jasińskiej, która odeszła na emeryturę. Szefem Powiatowego Zarządu Dróg

pozostaje Marek Jędrzejewski.

Pani Magdalenie życzymy realizacji planów i wielu sukcesów na nowym stanowisku. Powiat białostocki jest największy w kraju, ma do utrzymania aż 1100 km dróg. ■





# Imprezy ze wsparciem Powiatu

**15 wydarzeń kulturalnych i sportowych zorganizują w tym roku stowarzyszenia i fundacje ze wsparciem Powiatu Białostockiego.**

Zarząd Powiatu Białostockiego podjął na początku kwietnia uchwały o wyborze ofert w sferze kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, a także w zakresie wspierania i upowszechniania kultury fizycznej. Do podziału na ten cel było w tym roku łącznie 80 tysięcy złotych. Najwyższą dotację w wysokości 10 tys. zł. dostało Stowarzyszenie Promocji Artystycznej w Solnikach na LasFest-5. Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Lesie. Gratulujemy!

W **sferze kultury** wsparcie Powiatu Białostockiego otrzymują:

1. Koło Gospodyń Wiejskich „Brzozowianki” w Brzozowie Muzyły na „Tradycyjne rękodzielnictwo ocalmy od zapomnienia” – dofinansowanie w wysokości 5250 zł,
2. Stowarzyszenie Promocji Artystycznej w Solnikach na „LasFest-5. Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Lesie” – dofinansowanie w wysokości 10000 zł,
3. Stowarzyszenie „Załuki nad Supraślą” w Załukach na organizację festynu „Kupalnoczka” w Załukach – dofinansowanie w wysokości 6000 zł,
4. Stowarzyszenie Przyjaciół



fot. UKS Michałowo

Mistrzostwa Województwa Podlaskiego w Żeglarstwie na Zalewie Siemianówka



Lasfest w Solnikach – najwyższe dofinansowanie. Fot. Flap People/Michał Strokowski

5. Stowarzyszenie zwykłe „Olmonty” w Olmontach na „Piknik historyczny w 253. Rocznicę Bitwy Konfederatów Barskich pod Olmontami, stoczony 16 VII 1769 r.” – dofinansowanie w wysokości 6000 zł,
  6. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wasilkowskiej im. Ks. Wacława Rabczyńskiego w Wasilkowie na „Koncert w ramach XVIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. ks. Wacława Rabczyńskiego w Wasilkowie” – dofinansowanie w wysokości 5000 zł,
  7. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne TAK w Choroszcy na „Utrwalić co zniszczalne – unikatowa, drewniana architektura Powiatu Białostockiego” – dofinansowanie w wysokości 7 550,00 zł,
  8. Stowarzyszenie Bardzo Aktywna Wieś „Barwa” w Rafałówe „Wspólne śpiewanie połączone z kuchnią tradycyjną – II edycja” – dofinansowanie w wysokości 4500 zł.
- W **sferze sportu** wsparcie otrzymali:
1. Uczniowski Klub Żeglarski Michałowo w Michałowie na imprezę „Organizacja i popularyzacja imprez sportowych w powiecie białostockim – Mistrzostwa Województwa Podlaskiego w Żeglarstwie 2022” – dofinansowanie w wysokości 4800 zł,
  2. Klub Sportowy Turośnianka w Turośni Kościelnej na „Organizacja turnieju sportowego dla grup dziecięcych w 2022 roku” – dofinansowanie w wysokości 5000 zł,
  3. Młodzieżowy Klub Sportowy Sprząśła w Supraślu na „Przygotowanie i przeprowadzenie Finałów Ligi Podlasia w ujeżdżeniu i skokach przez przeszkody” – dofinansowanie w wysokości 3200 zł,
  4. Centrum Szkolenia Jeździeckiego „Chraboły” w Chrabołach na „Organizację towarzyskich regionalnych zawodów jeździeckich w skokach przez przeszkody” – dofinansowanie w wysokości 3200 zł,
  5. Regionalny Oddział Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem „Jesteśmy Razem” w Księżynie na „Ruch dla każdego – godziny sportowej zabawy lekarstwem dla ciała i ducha” – dofinansowanie w wysokości 3800 zł,
  6. Stowarzyszenie Ludowy Zespół Sportowy „Korona” Choroszcz w Choroszcy na imprezę „Piłkarska retro Liga 2022 – zdrowie, sport, historia” – dofinansowanie w wysokości 4200 zł,
  7. Fundacja „Maratony Kresowe” w Białymstoku na Rowerowe „Maratony Kresowe” i biegi „Kresowe Trail” Supraśl – dofinansowanie w wysokości 5800 zł.



# ZESPÓŁ SZKÓŁ W MICHAŁOWIE

## FABRYKA MARZEŃ

LICEUM KLASA ESTRADOWA

TECHNIK FOTOGRAFII I MULTIMEDIÓW

LICEUM KLASA INFORMATYCZNO-SPOŁECZNA

TECHNIK REALIZACJI NAGRAŃ

LICEUM KLASA RATOWNICTWA WODNEGO

TECHNIK REALIZACJI NAGŁOŚNIEŃ

LICEUM KLASA E-SPORTOWA

TECHNIK PROGRAMISTA



UL. SIENKIEWICZA 5, 16-050 MICHAŁOWO  
[WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL](http://WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL)

H



# Gródek. Remont w ośrodku zdrowia

**W ramach środków pieniężnych otrzymanych przez gminę Gródek za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie „Rosnąca Odporność” zostaną przeprowadzone m.in. prace remontowe w pomieszczeniach ośrodka zdrowia w Gródku.**

– Nagrodę zdobyliśmy dzięki temu, że nasi mieszkańcy zdyscyplinowanie i odpowiedzialnie podeszli do tematu szczepień, niekoniecznie w momencie ogłoszenia konkursu, ale od samego początku. Podziękować należy również koordynatorom gminnym do spraw szczepień, jednostkom gminnym, ośrodkom zdrowia – mówi Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek, która zdobyła milion złotych.

Zakres prac w ośrodku zdrowia będzie obejmował szpachlowanie oraz malowanie ścian i sufitów, czyszczenie, i malowanie grzejników, wymianę drzwi wewnętrznych z futrynami oraz



naprawą progów czy montaż nakładek na parapety.

– Planowane koszty realizacji inwestycji to około 130 tys. zł. Prace zostaną wykonane jeszcze w bieżącym roku – dodaje wójt.

Przypomnijmy, że mowa o konkursie dla gmin, który został rozstrzygnięty pod koniec ubiegłego roku.

Zorganizowano go w ramach Narodowego Programu Szczepień, który miał zachęcić jak największą liczbę osób do zaszczepienia się przeciw COVID-19. Nagrodzone zostały m.in. samorządy z województwa podlaskiego, które wygrane pieniądze przeznaczają na bieżące potrzeby przeciwdziałające pandemii koronawirusa. ■

## Zamknięta droga Zabłudów Folwarki Małe



Fot. K. Kundzicz / wikimedia.org

Kierowcy mają problem. 28 marca br. firma Strabag na zlecenie Podlaskiego Zarządu Dróg w Białymstoku rozpoczęła przebudowę drogi powiatowej i wprowadziła **całkowity zakaz ruchu** na odcinku od cmentarza w Zabłudowie do Krasnego.

Zakaz będzie obowiązywać kilka miesięcy, po czym zamknięty dla ruchu zostanie odcinek od Krasnego do Folwarków Małych.

W związku z zakazem ruchu na tym odcinku drogi **wprowadzono objazd**. Trasa przedstawia się następująco: ulicami Chodkiewicza, Białostocką i Mickiewicza w Zabłudowie, drogami powiatowymi Zabłudów – Folwarki Tylwickie i dalej Folwarki Tylwickie – Folwarki Małe.

Inwestor i wykonawca przeproszają za utrudnienia. ■

## Gródek. Laptopy trafią do uczniów

**65 laptopów dostaną uczniowie z gminy Gródek. Samorząd Gródka został wybrany do dofinansowania w ramach naboru w konkursie grantowym „Cyfrowa Gmina” – Wsparcie dzieci z rodzin pegeerowskich w rozwoju cyfrowym.**

– Celem konkursu jest zakup 65 sztuk laptopów wraz z oprogramowaniem z przeznaczeniem dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych zamieszkujących gminę Gródek, których przynajmniej jeden z rodziców, babcia lub dziadek, prababcia bądź pradziadek był/była pracownikiem PGR-u – informuje Monika Kazberuk z Urzędu Gminy w Gródku.

Wartość całego projektu wynosi 163,5 tys. zł, przy 100-procentowym dofinansowaniu kosztów kwalifikowalnych.

Urząd Gminy Gródek przygotowuje dokumentację przetargową. Przetarg będzie ogłoszony po podpisaniu umowy o powierzenie grantu przez Centrum Projektów Polska Cyfrowa. ■



# Będzie remont hali w Zabłudowie



**Hala sportowa przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Zabłudowie zostanie zmodernizowana. Gmina Zabłudów chce też zdobyć pieniądze na dofinansowanie innych ważnych inwestycji w mieście i okolicy.**

Zakres prac naprawczych obejmie wymianę istniejącego pokrycia dachowego na nowe z płyt warstwowych, rozbiórkę istniejących i wykonanie nowych obróbek blacharskich sali gimnastycznej, rozbiórkę części elewacji z cegły silikatowej i wykonanie nowej w technologii ETICS, naprawę poprzez przemurowanie zawilgoconych fragmentów elewacji, naprawę spękań ścian wewnętrznych.

Czas realizacji inwestycji to cztery miesiące. Jej wartość brutto to ponad 800 tys. zł. Wykonawcą będzie Białostockie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych Inwestycje Krzysztof Białomyzy. Zamówienie jest współfinansowane ze środków rezerwy celowej budżetu państwa na 2022 r.

Pod wpisem o podpisaniu umowy na facebookowym fanpage'u gminy Zabłudów od razu pojawił się wpis przypominający władzom gminy o innym problemie, także dotyczącym sportu:

Mateusz Lewicki: Warto nareszcie pomyśleć nad modernizacją boisk w naszym miasteczku, myślę że grupy młodzieżowe, jak i grupy starsze byłyby zadowolone z nowego obiektu. Jesteśmy jedną z gmin, która nie może pochwalić się żadnym obiektem sportowym. Przykre to, bo wiele mniejszych miejscowości posiadają takie obiekty”.

Pod wpisem znaczek „lubię to” dało 35 użytkowników Facebooka.

Odpowiedź urzędu na ten wpis była bardzo szybka:

„Zgadza się. Budowa kompleksu boisk w Zabłudowie oraz budynku ośrodka kultury to dla naszego miasta priorytety. Burmistrz złożył wniosek o dofinansowanie tych zadań z Programu Polski Ład. Tylko na inwestycje, które są zaplanowane do sfinansowania z Polskiego Ładu, gmina wyda ponad 40 mln zł”.

Gmina przypomina też o innych inwestycjach przewidzianych do dofinansowania w ramach Polskiego Ładu.

Podczas obrad XXXIV sesji Rady Miejskiej w Zabłudowie, burmistrz poinformował o złożeniu wniosków o dofinansowanie inwestycji z Rządowego Funduszu „Polski Ład”. Gmina Zabłudów ubiega się o dofinansowanie następujących zadań:

- Budowa centrum sportowo-rekreacyjnego w Zabłudowie” – przewidywana wartość inwestycji – 9 mln zł. Celem zadania jest przebudowa istniejącego boiska pełnowymiarowego w Zabłudowie wraz z zapleczem sanitarnym, szkoleniowym i administracyjnym.
- Budowa centrum wielokulturowego w Zabłudowie – przewidywana

wartość inwestycji – 5,5 mln zł. Projekt zakłada budowę ośrodka animacji kultury.

- Przebudowa i rozbudowa infrastruktury drogowej na terenie gminy Zabłudów – przewidywana wartość inwestycji – 20 mln zł. W ramach projektu planowana jest budowa dróg: 106851B w Bobrowej, drogi Kuriany – Sobolewo oraz drogi Kolonia Zabłudów – Ostrówki;
- Poprawa bezpieczeństwa i integracja społeczna mieszkańców Gminy Zabłudów – przewidywana wartość inwestycji – 5,850 mln zł. Projekt zakłada budowę remizy OSP z zapleczem sanitarno-socjalnym, świetlicą, kuchnią i pomieszczeniami gospodarczymi;
- Rewitalizacja terenów popegeerowskich w miejscowości Dobrzyńówka – przewidywana wartość inwestycji – 2,2 mln zł. Zamierzenie ma na celu przebudowę budynku po sklepie w związku ze zmianą sposobu użytkowania. W budynku docelowo ma funkcjonować świetlica wiejska. ■

## Supraśl. Nowa będzie... jak nowa

**Zarząd Powiatu Białostockiego podpisał umowę partnerską z Gminą Supraśl w sprawie współfinansowania przebudowy drogi powiatowej nr 2391B na odcinku ul. Nowej w Supraślu (od ul. Dolnej do ul. Białostockiej).**

Na tym odcinku dziś jest stara zniszczona nawierzchnia bitumiczna. Wartość inwestycji to ponad 753 tys. zł, połowę kwoty stanowi dofinansowanie z Rządowego Programu Przebudowy Dróg, resztę kosztów pokryją po połowie Powiat Białostocki i Gmina Supraśl. Termin wykonania inwestycji to początek września 2022 roku.

W trakcie przebudowy jest inny odcinek tej drogi powiatowej w Supraślu – aleja Niepodległości i skrzyżowanie z ul. Piłsudskiego. Inwestycja będzie kosztować 2,3 mln zł. Kierowcy pojedą nową drogą w październiku tego roku. ■

# Szkolna kuźnia talentów



**Zespół Szkół w Michałowie rozszerza ofertę, nie rezygnując ze sprawdzonych już kierunków rozwoju. Ósmoklasiści mają w czym wybierać. Prym będą wiodły klasa estradowa i .e-sportowa. Rekrutacja rozpoczyna się w maju.**

E-sport to forma rywalizacji, gdzie areną zmagania są gry komputerowe. Przez wiele lat nie traktowano jej zbyt poważnie. Do czasu, aż „w grę” weszły ogromne pieniądze od majątnych sponsorów, a media społecznościowe wskoczyły na wyższy „level” pod względem popularności.

Dzisiaj pensje najlepszych e-sportowców nie różnią się specjalnie od zarobków piłkarzy, koszykarzy czy tenisistów. Podobnie przed ekranami oglądają ich miliony, a tysiące gromadzą się na trybunach. Tematem szczególnie zainteresowana jest młodzież, dlatego Liceum w Michałowie chce wyjść jej naprzeciw – tworzy klasę o profilu e-sportowym.

– Będziemy w tej sprawie współpracować z e-sportową drużyną Jagiellonii Białystok. Jej trenerzy, zawodnicy poprowadzą zajęcia na terenie naszej szkoły i przygotują uczniów do sportowej rywalizacji. Ponadto białostocki klub wesprze nas sprzętem komputerowym. Sami też go kupujemy, mamy

już gogle wirtualnej rzeczywistości czy fotele gamingowe sfinansowane przez gminę. Nasza klasa ma też jeździć na rozgrywki turniejowe. Dodatkowo będą nas odwiedzać znane osoby ze świata komputerowej rozrywki – mówi nam Małgorzata Gwaj-Szastaj, dyrektor Zespołu Szkół w Michałowie.

Placówka nie rezygnuje z naboru do klasy estradowej, bo ten profil przynosi efekty. Uczniowie kręcą teledyski i nagrywają piosenki – jedną z nich pt. „Kameleon” prezentowali w kwietniu br. na antenie białostockiego Radia Akadera. Utwór trafił też na popularną platformę streamingową Spotify.

– Przeprowadzimy również nabór do klasy informatyczno-społecznej i ratownictwa wodnego. Chcemy też reaktywować nasze technikum. Mamy tam bardzo atrakcyjną propozycję – będziemy szkolili przyszłych programistów. Doposażamy się w nowoczesne komputery i systemy przy okazji utworzenia profilu e-sportowego, więc żał z tego nie skorzystać. Programista

to bardzo przyszłościowy zawód, znalazł się w rekomendacjach ministra edukacji i nauki, jako jeden z najbardziej poszukiwanych przez pracodawców. Uczniowie dużo spędzają czasu przed monitorami, może warto ich ukierunkować, by miało to większy sens – dodaje dyrektor szkoły.

Nabór ruszy też na profile: technik realizacji nagrań, technik realizacji nagłośnień oraz technik fotografii i multimediów. Rekrutacja rozpocznie się 16 maja, wtedy w sekretariacie szkoły można zacząć składać pierwsze dokumenty.

Warto wspomnieć, że w Zespole Szkół w Michałowie trwa remont. Odnawiane są korytarze, sale, wejście do budynku. Ponadto trwa doposażanie sal.

– Prawie zakończyliśmy prace na parterze, klatki schodowe są niemal gotowe, mamy nowe balustrady. Chcemy, by nasza placówka faktycznie wyglądała jak szkoła XXI wieku, by klasy miały wysoki standard, nowoczesne multimedia. Myślę, że pod koniec sierpnia uda nam się zakończyć prace – kończy Małgorzata Gwaj-Szastaj. ■



# Siedem kilometrów bioróżnorodności



**Spacerowaliście już nowym szlakiem? Jest jeszcze w budowie, nie ma oznaczeń. Ale nic nie stoi na przeszkodzie, by zafundować sobie wędrowkę z Uroczyska Pustelnia, przez Krowią Plażę, bulwarami Wiktora Wołkowa, przy plaży miejskiej i dalej: cztery kilometry groblą wzdłuż rzeki, aż do nieco oddalonej od miasta kładki na Supraśli.**

Uroczysko Pustelnia? Stoi tam m.in. uzdrowisko Holmed – a w ramach szlaku powstał w tym miejscu już bulwar spacerowy. Wytrawni spacerowicze wędrowkę mogą zacząć jednak już od Półka, ale to wydłuży trasę o dwa kilometry.

Krowia Plaża? Tak miejscowi nazywają zakole rzeczne po lewej stronie od mostu do Krynek. Było tu podmokłe pole

i nadrzeczne szuwały. Już są utwardzone alejki i parking. – W tym roku postawimy tu dużą wieżę widokową, są już wylane fundamenty – wyjaśnia Ewa Kiljańczyk z Urzędu Miejskiego w Supraślu. – Udroźnimy też przejście pod mostem, co jest moim zdaniem znakomitym pomysłem, bo dzięki temu powstanie atrakcyjne miejsce do spacerów wzdłuż rzeki, będzie to wydłużenie bulwarów Wiktora Wołkowa.



← ZOBACZ JAK WYGLĄDA KROWIA PLAŻA Z GÓRY

W kwietniu gmina Supraśl ogłosiła konkurs na 12 drewnianych rzeźb wzdłuż szlaku. – Staną one w czterech parkach edukacyjnych: las, rzeka, łąka, borowina – dodaje Ewa Kiljańczyk. – Będą po trzy rzeźby w każdym parku.

Do wydania na ten cel gmina ma około 40 tysięcy złotych. Na cały projekt wyda 4,5 miliona złotych – większość pieniędzy to dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego.

– Cały szlak będzie dokładnie oznakowany. Staną też tablice informacyjne, opisujące naszą przyrodę.

Wszystko jest generalnie gotowe, trwa

dopracowywanie szczegółów – mówi Ewa Kiljańczyk.

Szlak buduje się w Supraślu od 2020 roku – inwestycja zakończyć się ma w październiku tego roku. To będzie dla turystów i kuracjuszy naprawdę ciekawa propozycja. A może i miejscowi chętniej będą odkrywać rzeczne zakola? Na dzieci – w czterech „parkach edukacyjnych” – będą czekały eko-gry. Zmęczeni wędrowką mogą liczyć na 54 ławeczki, a także miejsca odpoczynku pod daszkiem (8 dużych i 12 mniejszych wiat) – na całym, ponad siedmiokilometrowym szlaku.

Wytrawni spacerowicze zapewne dojdą do końca szlaku – groblą od mostu na Zajmie do kładki przez Supraśl w okolicach rozgałęzienia rzeki. Grobla, którą idziemy, oddziela rzekę Supraśl od kanału, nazywanego Kopanicą (lub Kopaną Rzeką). To zabytkowa część doliny, znak dawnej hydrotechniki: Supraski System Wodny.

W ramach projektu na Kopanicy odnowione zostaną dwa istniejące już przepusty wodne, powstaną też dwa nowe przepusty. Droga na grobli zostanie utwardzona, będzie więc bardziej odporna na kaprysy pogody. Warto tu zajrzeć po tygodniu siedzenia przed komputerem, ale latem obowiązkowo trzeba wziąć z sobą coś na komary.

– Ważne jest też to, że szlak połączy uzdrowisko z centrum Supraśla – podsumowuje Ewa Kiljańczyk. – Pojawi się bardzo dużo nowych elementów. Będzie można spacerować, jeździć rowerem. Tworzymy fajne miejsce.

Szlak bioróżnorodności kończy się u zbiegu rzeki Supraśl i Kopanicy. Jest tam kładka, która będzie odnowiona w ramach realizowanego przez gminę projektu. Twardziele pójdą dalej, na drugą stronę rzeki i przez Dębownik, Podsupraśl wrócą do Supraśla. To da w sumie dziesięciokilometrową trasę wokół doliny Supraśla.

Jest też inna propozycja spaceru – bo odnoga supraskiego szlaku bioróżnorodności prowadzić będzie ulicą Nowy Świat. Wydłużeniem może być więc wędrowka ścieżką wzdłuż drogi do Cieliczanki lub wejście w las, na szlaki wykorzystywane zimą przez narciarzy biegowych. ■



# Supraskie Kantyki –

**W białostockiej filharmonii na Podleśnej trwają nagrania „Kantyków Supraskich”. W czerwcu usłyszymy ich brzmienie na specjalnym koncercie. Jaką mają „supermoc”? To od twórców supraskich kantyków zaczął się śpiew wielogłosowy w cerkwi, podkreśla dr Radosław Dobrowolski. To on, szukając materiałów do swojej pracy doktorskiej, kantyki w Wilnie odnalazł.**



Fot. Michał Heller

Jeżeli chcecie spróbować wyobrazić sobie brzmienie „Supraskich kantyków”, poszukajcie na YouTube utworów Palestriny albo Monteverdiego. – To są światowe klasyki. Przepiękna muzyka, która wznosi się prosto do nieba. I te supraskie kantyki to jest ten sam rodzaj muzyki, ale nasz! Mikołaja Dyleckiego, Tomasza Szewerowskiego czy braci Antoniego i Teofila Kiszczyców, naszych kompozytorów rodem z Supraśla, nikt nie kojarzy. Czas to zmienić – mówi Radosław Dobrowolski. – Supraśl był jednym z głównych centrów wileńskiej szkoły muzycznej, mecenasami tych kompozytorów byli opaci suprascy.

„Kantyki Supraskie” pochodzą z końca siedemnastego wieku, z początków unickiej szkoły śpiewu barokowego. Tomasz Szewerowski – jeden z autorów kantyków z Supraśla – nazywany jest przez muzykologów „Bachem Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

– Oprócz niego większą część naszych kantyków skomponował

Mikołaj Dylecki, a w XVII wieku nie było w Rzeczypospolitej lepszego kompozytora od niego. Po śmierci opata supraskiego Gabriela Kolendy wyjechał do Rosji, na dwór cara. Tam uczył śpiewu wielogłosowego. To był w tamtym czasie nowy sposób śpiewania w cerkwi – wyjaśnia dr Radosław Dobrowolski. – Początek śpiewu wielogłosowego w cerkwi związany jest z twórcami supraskich kantyków. Dlatego dla naszej kultury europejskiej one mają ogromne znaczenie, bo zrewolucjonizowały śpiew w tradycji cerkiewnej.

Po ponad trzech wiekach ożywi je muzycznie Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej, pod kierownictwem prof. Violetty Bieleckiej. Wszystkie kantyki, a jest ich czterdzieści dziewięć, będą nagrane na trzech płytach. Pierwsza część będzie zawierała utwory o tematyce maryjnej i litanie, druga – do wszystkich świętych, a w trzeciej znajdują się utwory wielkopostne. Nagrania realizowane są we współpracy z Urzędem Miejskim w Supraślu.

– To są utwory barokowe z bogatą

linią melodyczną. Z melizmatami, z ozdobnymi końcówkami fraz tekstowych – wyjaśnia Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – To było moje marzenie, by zdobyć dofinansowanie i je odtworzyć.

Na realizację projektu gmina Supraśl dostała ponad pięćdziesiąt tysięcy euro z Unii Europejskiej, z programu Polska-Białoruś-Ukraina. Ważną jego częścią są też dwie księgi – każda po 1000 stron. Pierwszy tom już jest. Drukowany był we Lwowie, w czasie toczącej się na Ukrainie wojny z Rosją. Drugi tom właśnie jest przygotowywany do druku.

– Wydaje je elitarnie Wydawnictwo Kijowskie Chrześcijaństwo. Są w nich faksymile (reprodukcje) oryginałów i materiały nutowe przepisane na współczesną notację. Do tego artykułu o historii naszych kantyków i okolicznościach ich powstania – zaznacza burmistrz Supraśla. – Co ważne, będzie też dopisana część partii głosowych, które zaginęły. Bo kantyki supraskie tworzy sześć głosów: tenor I, tenor II, dyszkan I, dyszkan II, bas I, bas II.

W latach 90. jeden z głosów odnalazł z wileńskim archiwum prof. Józef Maroszek. – „Dyszkan supraski”, tak nazwał tom znaleziony w Litewskiej Akademii Nauk. Chociaż na obwołucie był napis „Supraskie kantyki”. Uznałem, że muszą gdzieś być inne głosy. Gdzie? Ponad 10 lat temu udało mi się odnaleźć kolejne tomy w tym samym archiwum. One były po prostu błędnie opisane – wyjaśnia Dobrowolski.

W sumie odnalezione zostały cztery głosy z supraskich kantyków. Skąd wiemy, jak brzmią dwa brakujące? Udało się to dzięki wsparciu ukraińskich naukowców, profesora Igora Skoczylasa i profesora Jurija Jasinowskiego. – To właśnie profesor Jasinowski odkrył część nut z „Kantyków supraskich” w Nowym Sadzie w Serbii – dopowiada burmistrz. – Jak się dowiedziałem, że oni są kantykami zainteresowani, to byłem zachwycony. Poprosiłem ich o współpracę, by kantyki w pełni zrekonstruować.



# wspólne dziedzictwo

– Prof. Igor Skoczylas to autorytet wśród historyków, którzy zajmują się naszymi terenami. Znałem go z monumentalnej pracy o tradycjach unickiej cerkwi kijowskiej. Bo nasza cerkiew unicka z terenu Polski, to była tradycja cerkwi kijowskiej – mówi Radosław Dobrowolski. – A profesor Jurij Jasinowski jest znawcą „Irmologionu Supraskiego” z przełomu XVI-XVII wieku. To taki tradycyjny, postbizantyjski sposób śpiewania na naszych ziemiach.

Irmologion to cerkiewna księga liturgiczna, zawierająca teksty śpiewane na nabożeństwach. „Irmologion Supraski” powstał sporo przed kantykami, pod koniec XVI wieku. Kantyki supraskie to XVII wiek – są kolejnym etapem supraskiej muzyki. Chóry w nich z sobą „rozmawiają”, by w końcu potączyć się we wspólny głos.

– Do zespołu opracowującego kantyki dołączyła pani profesor Olga Szumilina, która jest znawcą w odczytywaniu starych nut. Ona to wszystko

przepisała i dorobiła brakujące głosy – mówi Radosław Dobrowolski. – Tak odżywa nasze wspólne dziedzictwo. ■



## Piłkarskie podziękowania

**Trwa runda wiosenna Keeza IV Ligi. Na jej inaugurację KS Michałowo zmierzył się z MOSP Białystok. W tle – wyjątkowa uroczystość. Pożegnano wieloletniego prezesa michałowskiego klubu.**

Przy ul. Leśnej w Michałowie były tży wzruszenia. **Stanisław Malesiński**, który przez lata sprawował pieczę nad lokalnym KS-em, odebrał uroczyste podziękowania za swoją działalność oraz upowszechnianie i promowanie futbolu w regionie. Były też życzenia i nie zabrakło upominków, takich jak ekstraklasowa piłka czy specjalne tabliczki pamiątkowe.

– Bardzo się cieszę, spędziłem tu wspaniałe chwile. Teraz są młodzi ode mnie, z innymi pomysłami. Oczywiście, gdy będą potrzebowali pomocy, mogą się zgłaszać. Zadzwonić, zapytać, ale będę już poza strukturami klubu – mówił nam Stanisław Malesiński.

Gratulacje przekazali kibice, zarząd, prezes Podlaskiego Związku Piłki

Nożnej oraz przewodnicząca Rady Miejskiej. Obowiązki dotychczasowego prezesa przejęta była zawodniczka sekcji żeńskich KS-u Michałowo, niegdyś występująca w I lidze kobiet – Dorota Poptawska.

– To naturalny wybór. Czy zostawiam klub w dobrej kondycji? Myślę, że tak, ale zawsze może być lepiej. Oby! Jestem przekonany, że „będzie fajnie”, a drużynie życzę samych sukcesów – dodaje w rozmowie z nami Malesiński.

KS Michałowo w ramach inauguracji rundy wiosennej IV Ligi zremisował 3:3 z MOSP Białystok po bramkach Kacpra Szadłowskiego, Krystiana Dawidziuka i Piotra Skiepmo. Sezon ligowy potrwa do 19 czerwca. Warto odnotować, że w marcu br. KS Michałowo pozyskał 30 tys. zł od Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. Pieniądze pomogą sfinansować wydatki związane z organizacją rozgrywek drużyny seniorskiej – m.in. opłaty za sędziów, transport czy treningi. ■



# Michałowo. Przedszkole z dofinansowaniem



**Samorząd Michałowa dofinansuje pobyt dzieci w przedszkolach niepublicznych, takich jak „Michałkowo”. To decyzja radnych podjęta podczas XXXIV sesji. Zdecydowaną większością głosów przyjęto uchwałę, dzięki której rodzice maluchów mogą być spokojniejsi o swoje fundusze.**

Dotychczas było tak: dziecko w przedszkolu samorządowym było objęte 100 proc. dofinansowaniem, a w przedszkolu niepublicznym – 75 proc., bo tylko o takie mogła się starać placówka. To oznacza, że rodzice dziecka, którzy zapisaliby je do przedszkola niepublicznego, musieliby płacić miesięcznie ok. 600-700 zł – nie licząc kolejnych kosztów np. opłat za obiady czy zajęcia dodatkowe.

– Odwiedzili mnie rodzice z dziećmi, które uczęszczają do przedszkola niepublicznego i zapytali wprost, czy samorząd może dofinansować pobyt ich pociech w tej placówce. Uważam, że nie można różnicować maluchów i trzeba pomóc finansowo im wszystkim – przekonywał radnych Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Do sprawy przychylni się miejscy

radni, którzy większością głosów przyjęli uchwałę w sprawie „regulaminu otwartego konkursu ofert na realizację zadania publicznego z zakresu wychowania przedszkolnego oraz określenia kryteriów wyboru najkorzystniejszych ofert”. Komisja Planowania, Gospodarki Finansowej i Komunalnej pozytywnie zaopiniowała projekt.

Do programu mogą przystąpić „podmioty prowadzące niepubliczne przedszkola lub niepubliczne inne formy wychowania przedszkolnego wpisane do ewidencji szkół i placówek niepublicznych prowadzonej przez Gminę Michałowo”. Zmiany otworzą np. przed „Michałkowem” możliwość starania się o 100 proc. dofinansowanie z budżetu gminy na każde dziecko.

## Krynickie. Pytanie o miejsca hostelowe

**Jeden z zatroskanych mieszkańców gminy Zabłudów zwrócił nam uwagę na pewien fakt, który go niepokoi. Chodzi o Środowiskowy Dom Samopomocy w Krynickich.**

Jest to placówka dziennego pobytu osób niepełnosprawnych. Ośrodek przeznaczony jest dla 30 dorosłych osób, w tym dla ośmiu osób z możliwością pobytu całonocnego. Od chwili uruchomienia domu tych osiem miejsc nigdy nie było wykorzystanych. Co jest tego przyczyną? Czy zmieniła się koncepcja ŚDS w Krynickich? Zadaliśmy te pytania Emilii Wierzbickiej, kierownik Środowiskowy Dom Samopomocy w Krynickich.

Poniżej przedstawiamy jej odpowiedź.

„W 2022 r. Wojewoda Podlaski zaakceptował średnią miesięczną wojewódzką kwotę dotacji dla województwa podlaskiego na jednego uczestnika ośrodka wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi, w tym

środowiskowych domów samopomocy o zasięgu powiatowym i gminnym w wysokości 1940 zł. Ponadto z uwagi na brak środków w budżecie Wojewody Podlaskiego na 2022 r. miejsca hostelowe (całonocne) nie są dodatkowo dofinansowane, czyli kwota dotacji wynosi 1940 zł, identycznie jak w przypadku pobytu dziennego.

Obecnie mamy 24 uczestników na 30 miejsc, co sprawia, że otrzymujemy dotację mniejszą niż zaplanowana w budżecie wojewody. Otrzymana dotacja jest niewystarczająca, aby finansować dzienny pobyt uczestników, w związku z czym Gmina Zabłudów zmuszona jest pokrywać brakujące środki z własnego budżetu. Gmina Zabłudów nie powinna dofinansowywać zadania zleconego środkami z budżetu gminy.

Podsumowując: Dotacja, którą otrzymujemy na pobyt dzienny uczestników, obecnie nie pokrywa w pełni kosztów funkcjonowania Ośrodka. Umieszczenie uczestników na pobyt całonocowy

w ŚDS w Krynickich wygeneruje jeszcze większe koszty, których otrzymana dotacja z budżetu państwa nie pokryje.

Funkcjonowanie Środowiskowego Domu Samopomocy w trybie całonocnym wymaga zatrudnienia dodatkowego personelu, który będzie pracował w trybie zmianowym oraz w dni wolne i święta (co najmniej dodatkowo 3 opiekunów).

Jako kierownik dbając o prawidłowe funkcjonowanie Ośrodka zgodnie z przepisami prawa nie będę narażała placówki na generowanie dodatkowych kosztów wynikających z przyjęcia uczestników na pobyt całonocowy.

Dodatkowo dodam, że w woj. podlaskim w środowiskowych domach samopomocy jest łącznie 19 miejsc hostelowych, z czego wykorzystane są tylko 3. Ośrodki sukcesywnie likwidują miejsca całonocowe, gdyż ich funkcjonowanie generuje bardzo duże koszty, których otrzymana dotacja na jednego uczestnika nie jest w stanie pokryć”.



# Sobolewo. Kapliczka jak nowa

**Na razie schną tynki. I już tylko od pogody zależy, czy na tradycyjne nabożeństwa majowe zabytkowa kapliczka u zbiegu ulic Szkolnej i Wiejskiej w Sobolewie będzie jak nowa. Za mieszkańcami kilka lat sta-  
rań o remont.**

– Do tej pory mieszkańcy sami rzucali się na drobne naprawy i sami remontowali. Mężczyźni czasem organizowali wspólne tynkowanie, malowanie ścian. Nawet poszycie dachowe wymienili. Panie za to prasują, krochmalą obrusy z ołtarza. Zawsze są tam świeże kwiaty. A na czas remontu

mieszkańcy do siebie zabrali ołtarzyk z figurką Najświętszej Marii Panny, ze środka kapliczki – wyjaśnia Monika Suszczyńska, przewodnicząca Rady Miejskiej w Supraślu. Mieszka w Sobolewie i za punkt honoru postawiła sobie odnowienie tej kapliczki. W końcu... poprosili ją o to sami mieszkańcy.

– Przybywa nam bardzo szybko nowych mieszkańców, stajemy się typową podmiejską wsią. Ale jeszcze nie tak dawno byliśmy zwykłą, niewielką wioską. Takie kapliczki, to ważne ślady tej naszej przeszłości – podkreśla. – W życiu starych mieszkańców, żyjących tu od pokoleń, nie zmieniło się aż tak

wiele. Większość starych Sobolewian całymi rodzinami obok siebie mieszka. Na jednej ulicy rodzice, na ulicy obok córka czy syn, trochę dalej wnuczka.

Kapliczka jest zabytkiem, ma ponad 150 lat. Generalny remont wydłuży jej życie o kolejny wiek, ale nic się nie dzieje za darmo. Pierwszym krokiem było wykupienie przez samorząd gruntu pod kapliczką – to nastąpiło w 2019 roku – za ponad 12 tys. złotych. Kapliczka stoi u zbiegu ulic Szkolnej i Wiejskiej.

W 2020 roku osuszono i naprawiono fundamenty, za 6700 złotych z Funduszu Sołectkiego. – Dzięki temu w ubiegłym roku całą budowlę można było osuszyć, a w tym roku gmina mogła zacząć właściwy remont ścian – mówi Monika Suszczyńska. – Kiedy będzie koniec remontu? To zależy od pogody, bo tynki muszą wyschnąć. Nie wiem, czy na Majowe uda się zdążyć.

Koszt tegorocznego, generalnego remontu kapliczki to 58900 złotych z budżetu gminy Supraśl. Pamięć jest bezcenna, ale w przypadku Sobolewa trzeba było w sumie prawie 80 tys. złotych – by ochronić kapliczkę przed zniszczeniem i... ocalić od zapomnienia. ■



## Gródek. Para z Ukrainy uczy tańca

**Uczą tańca towarzyskiego w parach, ale można też wpaść na zajęcia solo. Samba, cza-cza, tango – m.in. kroki tych tańców pokazuje para z Ukrainy mieszkańcom Gródka. W planach są także zajęcia dla dzieci i seniorów.**

– Mamy parę z Ukrainy, małżeństwo. Pan Sasza przyjechał kilka lat temu do Polski, osiedlił się w gminie Gródek. Natomiast jego żona i dzieci, przyjechali zaraz po wybuchy wojny w tym roku. Jakiś czas temu dowiedzieliśmy się, że para tańczyła taniec towarzyski, więc od razu zaproponowałam im możliwość współpracy z Gminnym Centrum Kultury. Ogłosiliśmy nabór na zajęcia, zainteresowanie przerosło

nasze oczekiwania. Zgłosiło się sporo osób i udało się utworzyć dwie grupy taneczne: jedną solo, drugą w parach. Integrujemy się z ludźmi z Ukrainy, pomagamy im, ale także oni pomagają nam, właśnie poprzez wspólne, taneczne spędzanie czasu – opowiada nam Magdalena Łotysz, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku.

Pierwsze zajęcia taneczne z instruktorami z Ukrainy odbyły się na początku kwietnia. Na zajęciach uczestnicy uczą

się sztuki tanecznej. Jak zaznacza pani Magda, instruktorzy są perfekcyjnymi nauczycielami, są wymagający, jeśli trzeba surowi, ale też chwalą kursantów i zachęcają ich do doskonalenia umiejętności tanecznych.

Kolejne zajęcia odbędą się już 30 kwietnia (sobota), o godz. 17 solo, zaś o godz. 18.00 dla par. Na zajęcia można zapisywać się m.in. kontaktując się z Gminnym Centrum Kultury w Gródku, pod nr tel. 85-718-01-36. ■



# Żłobek w Sobolewie już działa



**To 75 nowych miejsc opieki dla najmłodszych mieszkańców gminy Supraśl i 14 nowych miejsc pracy. Inwestycja w przyszłość, jak mówi burmistrz Supraśla. Rodzice za portfele nie muszą się jednak łapać, bo koszty opieki są jednymi z najniższych.**

– Kadra w stu procentach nowa, po kursach i studiach pedagogicznych. Każdy pracownik przeszkolony w udzielaniu pierwszej pomocy. Na każdą

grupę są po cztery panie opiekunki – mówi Patrycja Jarocka-Utko, dyrektor zespołu żłobków w gminie Supraśl.

Po Wielkanocy parter w swoje

władanie przejęły maluchy. Do dyspozycji mają trzy duże sale z łazienkami w sam raz dla małych „krasnali”. – To inwestycja w naszą przyszłość, nie mieliśmy do tej pory tak dużej instytucji w naszej gminie – komentuje Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla.

– Oficjalne otwarcie żłobka też będzie, ale to nie będzie jakaś wielka pompa. Symbolicznie, poświęcimy ten obiekt przy udziale naszych maluszków i ich rodziców – dodaje burmistrz.

Koszt budowy żłobka w Sobolewie to 3,5 mln zł, z czego 2,25 mln zł to dotacja z rządowego programu Maluch+. Żłobek jest częścią największej obecnie budowlanej inwestycji supraskiego samorządu. Bo w tym samym miejscu – przy rondzie ks. W. Pełkowskiego, na granicy Grabówki i Sobolewa – powstaje również przedszkole (koszt 8,9 mln zł).

Na parterze jest już żłobek, na wyższych piętrach będzie przedszkole.

## Posadź sobie las... za grosze

**1,8 mln drzew, na 270 hektarach – zostanie posadzonych tej wiosny w Nadleśnictwie Żednia w Puszczy Knyszyńskiej. 30 milionów drzewek, na 4 tysiącach hektarów – w północno-wschodniej Polsce. 500 milionów drzew – w całej Polsce.**

– Już 25 lat sadzę las, ale nie ma nudy – opowiada Marek Skrobczyński z Kobyłanki, koło Michałowa. – Teraz dużo wilków jest u nas w lesie. Podchodzą blisko, na 10 metrów i nie zwracają uwagi na pracujący ciągnik. Ostatnio widziałem, jak wilk myszkę upolował. Odwiedzają mnie też w pracy ciekawskie jelenie. Dwa tygodnie temu trzy łosie przyglądały się mojej pracy. Raz nawet uciekać musiałem do kabiny, bo locha z małymi podeszła. A wtedy zawsze jest lepiej się wycofać.

**Gdzie kupić drzewka?** Najtaniej jest w szkółkach leśnych. – Na przykład roczna sadzonka sosny kosztuje u nas od 80 groszy do 1,20 zł – mówi Grzegorz Dworakowski zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Żednia. – Mamy też sadzonki dębu, świerku, brzozy, klonu, lipy, jabłoni i gruszy. Można

je kupić w szkółce leśnej w Podoziaranach, w godzinach pracy leśnictwa (7.30-15.30).

Wybór jest spory. Spośród 31 nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, w 27 działają szkółki leśne.

**Jak przechowywać kupione sadzonki?** W szkółkach leśnych są chłodnie wyłożone lodem. – Z obniżoną temperaturą i wilgotnością bliską 100%. Imitujemy zimę i sadzonki nie wypuszczają liści – wyjaśnia Grzegorz Dworakowski. – W leśnictwach, przed sadzeniem, dołujemy sadzonki w miejscach ocienionych. Tam jest jeszcze sporo wilgoci. Dodatkowo przykrywamy je gałęziami, zazwyczaj świerkowymi. Chodzi o to, by jak najdłużej utrzymać niską temperaturę i dużą wilgotność.

Jeżeli kupujemy sadzonki z odkrytym

systemem korzeniowym – warto zwrócić uwagę na dwie ważne sprawy. Sadzonki nie powinny jeszcze mieć wypuszczonych liści i powinny mieć dobrze rozbudowany system korzeniowy.

– Dotyczy to wszystkich gatunków drzew, również owocowych i innych ozdobnych roślin – zaznacza Grzegorz Dworakowski. – Po posadzeniu korzenie muszą mieć czas, żeby się przyjąć. Żeby zacząć pobierać wodę. Jeżeli część naziemna sadzonki, w stosunku do korzenia, będzie dużo większa to sadzonka może nam po prostu wyschnąć.

**Leśnicy mają też swoje triki**, które zwiększają szanse na przyjęcie się drzewka. – Żelujemy korzenie specjalnymi preparatami, które przyciągają wodę. Ułatwia to transport sadzonek, bo korzenie wówczas nie wysychają – wyjaśnia zastępca nadleśniczego. – Innym sposobem wspierania rozwoju sadzonki jest mikoryza.

To po prostu współpraca korzeni z grzybami. Grzyby pomagają drzewku w dostępie do składników pokarmowych w glebie. Drzewko produkuje cukry, z których korzysta grzybnia.



W budynku do końca roku będą trwały prace wykończeniowe, ale... z przerwami na drzemkę. W godzinach leżakowania maluchów na budowie ma być ciszej.

Buduje się też kuchnia przedszkolna, na razie żłobek korzystać będzie z cateringu. – To jest wypróbowany catering, który obsługuje też żłobek w Supraślu i podobne placówki w Białymstoku. To Catering Rodzinny Krystian Topór – wyjaśnia dyrektor żłobka.

Co ważne – to miejsce przyjazne karmiącym mamom. Są przygotowane lodówki i wyparzarki, mamy mogą zostawić maluszkom swój pokarm. Bo do żłobka mogą chodzić dzieci już od 20. tygodnia życia, do maksymalnie 3 lat.

Najstarsza grupa w Sobolewie to „cytrynki”, nieco młodsze to „jagódki” i „poziomki”. W sumie w nowym żłobku będą trzy grupy po 25 dzieci. – Przydałyby się przynajmniej jeszcze jedna grupa, bo zainteresowanie było bardzo duże – przyznaje Patrycja Jarocka-Utko. – Ale na pewno nasza placówka znacznie pomoże rodzicom w opiece.

Kluczowe są też opłaty. Te w żłobku publicznym, prowadzonym przez gminę Supraśl, to średnio 25 zł za dzień (koszt wyżywienia i 10 godzin opieki). Miesięcznie to ok. 500 zł. Porównując – jedno z niższych opłat w żłobkach prywatnych są w granicach tysiąca złotych miesięcznie.

Koszt opieki ostatecznie zależy jednak będzie od tego, ile dziecko godzin

spędzi w żłobku. – U nas godziny pobytu dziecka w żłobku nalicza system „Pan Licznik”, opłata za opiekę to 1 zł za każdą rozpoczętą godzinę – wyjaśnia Patrycja Jarocka-Utko.

Pierwsze tygodnie nie będą łatwe. Jakież rady dla rodziców? – Dużo cierpliwości, wytrwałości i uśmiechu. My chcemy dobrze dla dzieci – uśmiecha się pani dyrektor żłobka. ■



Zaszczepione mikoryzą sadzonki szybciej przyrastają i łatwiej się przyjmują, zwłaszcza w trudnym terenie. Mikoryza szczególnie przydaje się przy zalesianiu gruntów porolnych.

W nadleśnictwach **trwają właśnie odnowienia wyciętych fragmentów**

**lasu.** – Najwięcej w tym roku posadzimy sosen i dębów, ale będą też świerki, lipy, klony, graby, brzozy – mówi Tomasz Sawicki, leśniczy z Leśnictwa Pieszczyński. – W moim leśnictwie odnowimy w tym roku 23 ha lasu.

– Sadzimy w odpowiedniej więźbie,

czyli liczbie sztuk na hektar – dodaje Dworakowski. – Sosny sadi się około 7 tys. sadzonek na hektar, dębu 5 tys. na hektar, gatunków liściastych od 4 do 6 tysięcy. Mam tu na myśli brzozę, klon, lipę. Najmniej sadijemy modrzewia, nieco ponad 3 tys. sztuk na hektar.

**Sadzić najlepiej jesienią i wiosną**, w ziemi jest wtedy sporo naturalnej wilgoci. – Sadzenie zaczynamy wczesną wiosną, jak tylko ziemia odmarnie. Staramy się kończyć w połowie maja, bo sadzonki wypuszczają już liście – wyjaśnia zastępca nadleśniczego z Żedni. – Jesienią przed samymi mrozami również można wykonywać odnowienia lasu.

Sadzić nawet latem można za to sadzonki z zakrytym systemem korzeniowym. Bryłka ziemi wokół korzenia zapewni roślinie na starcie porcję wilgoci i zmniejszy „szok”, wynikający ze zmiany otoczenia. Sadzonka ma już wtedy oczywiście liście.

Mimo tych wszystkich starań i zabiegów jest pewna niezmienna reguła – zapamiętajcie ją: nigdy nie przyjmuje się 100 procent posadzonych drzew. ■



Grzegorz Dworakowski z sadzonką ze szkółki kontenerowej

# Bezpieczna przystań w Bondarach



Na zdjęciu od lewej: babcia Uliana, mała Ewa i jej mama Natasza

**Każda historia uchodźstwa jest inna, każda jednak przejmująca i pełna smutku. Dzięki dobroci serca pana Adama ta opowieść napawa optymizmem. Oksana, Natasza, Uliana, Ania, Galina, Tania i mała Ewa są rodziną – uciekły przed bombami i prześladowaniami z Kijowa i Boryspola. Znalazły spokojny dom w Bondarach w gminie Michałowo.**

W pierwszych dniach zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę kobiety nie wiedziały, co robić. Myślały, że może atak szybko zostanie odparty, że Rosjanie nie wejdą tak daleko w głąb terytorium ich ojczyzny, że ta agresja sama się wypali, bo przecież ludzie nie mogą być tacy źli, aby zabijać braci, sąsiadów. Nic, co do tej pory znają, nie przygotowało ich do myślenia, że sprawy przybiorą taki obrót, jak przybrały.

## WOJNA W ZIEMIANCE

Kiedy zaczęły się naloty i bombardowania przeniosły się do ziemianki. Dni były w miarę spokojne, więc dało się wrócić do domu, coś ugotować, umyć się, ale noce trzeba było spędzać w piwnicy. Ziemia drżała od uderzeń bomb. Cała rodzina miała tam prawdziwe legowisko, spali wszyscy razem, więc było w miarę ciepło. 11 marca zdecydowały się jednak wyjechać, bo

front nadciągał szybko i wróg był już blisko. Już nie miały złudzeń, że Rosjanie zabijają cywilów.

Pojechały do Kijowa i stamtąd razem z tysiącami kobiet i dzieci trafiły do Lwowa. Tu spędziły cztery noce. Dostały miejsce w budynku szkoły (wszystkie szkoły w mieście zostały przystosowane do tymczasowego przyjęcia uciekającej ludności). Rozstawione prycze, koce, poduszki. Miejsca do spożycia posiłków, umycia się. Spały w sali, gdzie stało 12 łóżek.

## CZEKANIE WE LWOWIE

Cała tymczasowa organizacja miasta była godna podziwu. Wszystko przeprowadzano sprawnie i spokojnie. Ludzie pomagali sobie nawzajem. Bardzo dużo



pomocy humanitarnej z innych państw w tym też z Polski. Kobiety czekały na rozwój wypadków cztery dni, razem z całą ludnością miasta Lwowa – bo takich jak one były tysiące. Ludzie nie chcieli od razu opuszczać kraju, ciągle mieli nadzieję, że wojna się skończy. Liczyli, że Ukraina odeprze atak i można będzie wrócić do swoich domów, mężów, braci. Bo oni zostali pilnować dobytku, walczyć i pracować.

Siostra Oksana, która mieszka w Londynie i pracuje razem z Polką Martą, dała im znać o możliwości zakwaterowania w odległych Bondarach w gminie Michałowo. Okazało się, że pan Adam, ojciec Marty, sam mieszkający na co dzień w Hajnówce, ma wolne mieszkanie, którego używa tylko podczas letniego wypoczynku. Kobiety zdecydowały się uciekać i korzystając z autokarów, pomagających uchodźcom, 16 marca znalazły się w Polsce. Granice przekroczyły na przejściu w Medyce.

### ŚWIADKOWIE ZBRODNI

– Baliśmy się, że utknemy w kolejkach, ale cała odprawa trwała nieco ponad godzinę – opowiada Oksana. – Wojna trwała wystarczająco długo, żeby ci, którzy chcieli, przeszli już dawno na Polską stronę, więc nie było żadnych opóźnień.

Z Przemyśla, również autokarem, dojechały do Warszawy. Przybyły nocą do punktu na obrzeżach miasta, gdzie utworzono miejsce dla uchodźców. Razem z nimi było tam około 600 osób – z różnych stron Ukrainy. Słyszały płacz, widziały ludzi przeżywających traumę.

– Jeszcze we Lwowie słyszałyśmy opowieści świadków o przemocach, gwałtach i zbrodniach na niewinnych ludziach – mówi ze smutkiem Uliana. – Ola, którą tam poznałyśmy, widziała straszne okaleczenia wykonane przez Rosjan – nie potrafiła tego zrozumieć, myślała, że oszaleje.

### ZŁOTE SERCA

– W tej ogromnej noclegowni dostałyśmy ciepłe kanapki i herbatę, zostałyśmy tam na noc, byłyśmy bardzo

zmęczone – wspomina Natasza, mama Ewy. – Wszyscy byli bardzo przyjaźni i profesjonalni. Starłam się, aby Ewa, która ma cztery latka, nie przeżywała tej wyprawy jako traumę. I popatrz na nią dzisiaj – jest wesoła, uśmiechnięta. Tęskni jedynie za swoimi padrugami z sadoczku (przyjaciółkami z przedszkola) – mówi Natasza.

Z Warszawy kobiety dostały się pociągiem do Białegostoku. Tam na dworcu czekał na nie pan Adam z żoną.

– Widziałyśmy człowieka po raz pierwszy w życiu, a on nas przyjął jak przyjaciela. Udostępnił mieszkanie, kupił najpotrzebniejsze rzeczy. Teraz robi zakupy spożywcze, zabiera do lekarza, banku, gminy – wylicza Natasza ze łzami w oczach. – Dziękuję mu za to z całego serca.

– A ja dziękuję Monice, sąsiadce z bloku w Bondarach, która również bardzo nas wspiera – dodaje Oksana. – Pomaga nam załatwić formalności w urzędach i w banku, jest naszą tłumaczką. Jeśli będziemy musiały zostać dłużej, pomoże znaleźć pracę. Ta bezinteresowna pomoc pokazuje ich złote serca.

– Podziękowania należą się też panu

Janowi, innemu sąsiadowi z bloku w Bondarach – dodaje Gala. – On piecze pyszne jedzenie i przynosi je nam. Inni mieszkańcy również są serdeczni i pomocni, czujemy się wspaniale przyjęte. A co najważniejsze rozumieją nas, wiele osób bardzo dobrze rozumie naszą mowę i dogadujemy się bez problemu.

### JEST DO CZEGO WRACAĆ

Czteroletnia Ewa (zresztą tak jak wszystkie sześć wspomnianych kobiet) nie zna języka polskiego, ale już się uczy. Kobiety poznały dobroć i wielkie serca Polaków. Korzystają z pomocy, jaką oferuje państwo Ukraincom w uchodźstwie. Ewa chciałaby chodzić do przedszkola i bawić się z dziećmi – może się uda. Jej mama ma jednak wielką nadzieję, że zanim dojdzie do takich ustaleń, będą mogły już wracać do siebie – do domu, na Ukrainę. Bardzo tego pragnie.

– Nasz dom nie został zniszczony, bomby go ominęły, jest do czego wracać – potwierdza Tania. – Codziennie dzwonię do ojca, który został na Ukrainie, i wiem, że żyje – to jest najważniejsze. ■



Urodziny małej Ewy – w Bondarach

# Supraśl – Ukraina wspólna rodzina

**Wystarczy chcieć, by włączyć się w falę pomocy płynącej do obywateli Ukrainy mieszkających w gminie Supraśl. Rozmawiamy z Pawłem Jessą, który w gminie Supraśl koordynuje akcją pomocową dla uchodźców z Ukrainy.**

**Ilu uchodźców z Ukrainy jest w gminie Supraśl?**

**Paweł Jessa, Urząd Miejski w Supraślu:** – Szacujemy, że na terenie gminy Supraśl schronienie znalazło około 500 osób z Ukrainy, z czego około 130 osób jest w Hotelu Knieja. Sytuacja w hotelu jest bardzo „płynna”, ponieważ niektóre osoby już wracają na Ukrainę, ale na ich miejsce przyjeżdżają kolejni uchodźcy. Niektórzy jadą dalej, najczęściej do

nas wniosek o świadczenie pieniężne za zakwaterowanie i wyżywienie obywateli Ukrainy. Na chwilę obecną [połowa kwietnia – przyp.red.] mamy 33 wnioski.

**Nie za mało tych wniosków?**

– Pamiętajmy, że jeden wniosek dotyczy przeważnie wsparcia więcej niż jednej osoby. W domach prywatnych często to są rodziny, najczęściej kobiety z dziećmi. W Zaściankach na przykład jedna z pań przyjęła 11 osób z Ukrainy.

Jako gmina przygotowaliśmy też mieszkania w siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej z Supraśla. Mieszkają tam trzy rodziny z Ukrainy, z czego jedna rodzina jest wielodzietna – dziewięć osób, w tym siedmioro dzieci.

Grabówce, Ogrodnickach. W szkole podstawowej w Supraślu stworzyliśmy taki gminny „hub” pomocowy, tam staramy się zwozić wszystkie rzeczy. I tam teraz najlepiej podrzucać rzeczy, jeżeli chcemy pomóc.

W każdej ilości przydają się środki czystości, pampersy, jedzenie dla dzieci – przydają się zwłaszcza tym, którzy schronienie znaleźli w Kniei czy Akademii Supraskiej. Warto też po prostu do nich zadzwonić i zapytać, czego w danym momencie potrzebują. Na pewno nie są potrzebne nam ubrania, tych mamy za dużo.

Warto dodać, że to najczęściej gospodarze, którzy do swoich domów przyjęli gości z Ukrainy, zapewniają im niezbędne rzeczy. Chylę czoła przed nimi. Wszystkie rodziny, które odwiedziłem, pomagały, w czym tylko mogły. Wielu deklarowało, że te rządowe świadczenie pieniężne za opiekę przekażą bezpośrednio Ukraińcom. To też piękny gest.

Mamy też wolontariuszy, którzy całym sercem pomagają, na bieżąco identyfikując potrzeby uchodźców i organizując niezbędną pomoc. Na przykład pani Wioleta Topolewicz, która jest bardzo zaangażowana i od samego początku koordynowała pracę punktów zbiórek, często na własną rękę szukając potrzebnych rzeczy – jest naprawdę dużym wsparciem.

Sam też pomagałem, zaczęliśmy też współpracę z „Podlaskimi Aniołami”. Bardzo aktywnie działa Rada Seniorów, która stworzyła grupę koordynującą poszukiwanie mieszkań dla uchodźców. Ustalili grafik dyżurów i przyjmowali zgłoszenia od osób, które deklarowały chęć przyjęcia do siebie uchodźców.

**Są w Supraślu kolejki po numer PESEL?**

– Na początku były, z uwagi na relatywnie dużą liczbę osób, które chciały wyrobić PESEL. Ponadto przyjeżdżali także obywatele Ukrainy mieszkający w Wasilkowie i Białymstoku. Półtora tygodnia zajęło nam rozładowanie kolejki. Nasi urzędnicy, wspólnie z Hotelem Knieja i Akademią Supraską wypracowali system przyjęć wniosków, który umożliwił płynną realizację całego procesu. Teraz też najlepiej jest



Fot. CKiR Supraśl

innych państw sąsiadujących z Polską. Duża grupa ponad 50 osób mieszka w Akademii Supraskiej. Reszta jest rozproszona w mieszkaniach prywatnych, na terenie całej gminy.

Trudno jest tę liczbę precyzyjnie oszacować. Na początku mieszkańcy, którzy udzielili schronienia obywatelom Ukrainy, zwracali się do nas z wieloma pytaniami, głównie w kwestii legalizacji ich pobytu. Jeździłem wówczas i spotykałem się z Ukraińcami, spotykałem się z przyjmującymi ich rodzinami. Obecnie o nowych osobach z Ukrainy, które do nas przyjeżdżają, dowiadujemy się najczęściej w momencie, kiedy wpływa do

Dwóch nastolatków z tych rodzin uczy się obecnie w białostockim Mechaniku i mieszka w internacie. W tym miejscu chciałbym gorąco podziękować pani dyrektor Małgorzacie Kleszczewskiej oraz Monice Kruszelnickiej kierownicze internatu, za otwartość, wsparcie i pełne zaangażowanie.

**Wsparcie jest potrzebne. Jakie rzeczy i gdzie je przynosić?**

– Wciąż działają punkty zbiórek na terenie całej gminy, na przykład w Filii Urzędu Miejskiego w Zaściankach, w MOPS-ie w Supraślu, w szkołach i przedszkolach w Supraślu, Sobolewie,



po prostu zadzwonić i umówić się na konkretną godzinę.

### Co dalej? Jak uchodźcy próbują się tu odnaleźć?

– Na początku wielu z nich sądziło, że po tygodniu wrócą do siebie. Teraz niektórzy wracają na zachodnią Ukrainę. Niektórzy decydują, że zostają na stałe w Polsce. Niektórzy na czas pobytu chcą jakoś ułożyć sobie życie i szukają pracy. Znajdują ją na przykład w Supraślu, dużo osób dojeżdża do pracy w Białymstoku.

W najtrudniejszej sytuacji są młode mamy z dziećmi, a tych jest sporo. Jeżeli jedno dziecko jest na przykład w wieku szkolnym, a drugie ma kilka lat – mama nie ma szans na znalezienie pracy, bo nie ma z kim dzieci zostawić. One są tutaj same.

### Same, ale nie samotne, bo chyba im trochę staracie się dotrzymać towarzysztwa?

– To na pewno, mamy różne dodatkowe aktywności. Piknik integracyjny

w Hotelu Knieja to też była inicjatywa oddolna pani Urszuli Iwaszuk, mieszkanki Supraśla. Od samego początku współpracuje z nami Spółdzielnia Socjalna „Sukurs” z Zaścianek. Działająca w niej pani Anna Ołdakowska, która jest terapeutką, zapewniła pomoc psychologiczną. Organizuje też dogoterapię, arteterapię. W Kniei od samego początku są dyżury psychologa prowadzone przez Katarzynę Gutowską-Polińską z Fundacji „Pomogę Ci” z Grabówki. Współpracujemy z Fundacją Dialog, która wspiera nas w organizacji kursów języka polskiego dla dorosłych, które prowadzone są w Supraślu i Zaściankach.

Cały czas coś się dzieje. Mamy na naszym terenie Wioskę Indiańską, jej właściciele z alpakami odwiedzili ostatnio ukraińskie dzieci w Kniei. To była pełnia szczęścia! Aktywnie włączyło się Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu, zorganizowało na przykład warsztaty wielkanocne dla dzieci polskich i ukraińskich.

Z fajną inicjatywą wyszła także

Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku, która zaprosiła 36 osób z Ukrainy na koncert oratoryjny Brahmsa. Zorganizowaliśmy autokar z Supraśla do Białegostoku, to był naprawdę udany wieczór. Utworzyliśmy także dodatkową grupę „Zumby” dla ukraińskich kobiet, którą prowadzi Marlena Przybysz. Ale... okazuje się, że mamy nie mają z kim dzieci zostawić i nie wszystkie mogą uczestniczyć w zajęciach. To są takie przyziemne problemy, które staramy się rozwiązywać.

Wyzwaniem jest integracja i utrzymanie kontaktu zwłaszcza z rodzinami ukraińskimi, które mieszkają u prywatnych osób. Informujemy polskich gospodarzy o naszych działaniach. Założyliśmy też specjalny kanał „Supraśl-Ukraina” na Telegramie, to jeden z komunikatorów popularnych na Ukrainie. To taka tablica ogłoszeń, zamieszczamy tam informacje w języku ukraińskim. ■



# SOLAR STAG

## Fotowoltaika dla Ciebie



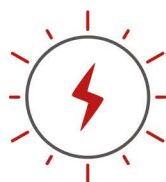
Zyskaj z nami niezależność energetyczną



25-letnia gwarancja



Oszczędności



Bezobsługowe działanie



Skontaktuj się z nami. Dobierzemy instalację do Twoich potrzeb.

biuro@solarstag.pl

tel. 668 560 678

www.solarstag.pl

# Ukraińskie dzieci w zabłudowskich szkołach



Szkoła Podstawowa w Rafałówce



Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zabłudowie

**Ukraińcy, którzy przybyli do gminy Zabłudów zapisali swoje dzieci do szkół. Młodzi uchodźcy spotkali się z dużą życzliwością. Na początku kwietnia było ich w sumie 24.**

## W BIAŁOSTOCZKU

– Do Szkoły Podstawowej w Białostoczku w ciągu półtora tygodnia trafiło 12 dzieci z Ukrainy. Jak na naszą niewielką placówkę, to jest bardzo dużo, szczególnie że do tej pory uczyło się w niej 94 dzieci – mówi Katarzyna Zawajska, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Wspólnoty Polskiej w Białostoczku.

Do grupy przedszkolnej przybyły dwie dziewczynki z Chersonia i Żytomierza, do klasy pierwszej dwóch chłopców z Czernichowa, do klasy drugiej dziewczynka z Chersonia, zaś do trzeciej klasy chłopiec z Chersonia i dziewczyna z Czernichowa. Klasa piąta powiększyła się o trójkę dzieci z Kijowa i Chersonia, siódma – o jedną dziewczynkę z Chersonia, a ósma o jednego chłopca z Żytomierza. Dzieci z Ukrainy, które rozpoczęły naukę w szkole w Białostoczku, znalazły tymczasowe domy w okolicznych miejscowościach: w Kurianach, Halickich i Zwierkach.

– W naszej szkole od kilku lat uczą się dzieci z Ukrainy, których rodzice już w 2014 roku musieli wyjechać z Krymu, po zajęciu go przez Rosję. Dzieci, które obecnie przyjechały do Polski, dostają więc pomoc w aklimatyzacji od tych przybyłych kilka lat temu – zaznacza

dyrektor szkoły. – Mali uchodźcy z Chersonia, przebyli bardzo długą drogę, jechali do nas kilka dni i nie wahałam się ani chwili przyjmując ich do naszej szkoły.

Ludzie z gminy Zabłudów zaangażowali się w pomoc uchodźcom, włącznie z władzami gminy. Karbon dostarczył węgiel. Szkolny konserwator, Wojciech Prus w ciągu dwóch godzin załatwił drewno na opał. Jego żona, Emilia Prus stała się swoistym opiekunem uchodźców, jeździ z nimi i pomaga m.in. w sprawach urzędowych, czy w zrobieniu zakupów.

Na nauczycieli, pracowników szkoły i rodziców również można liczyć. Zorganizowali zbiórkę i zebrali ponad 1000 złotych. Mocno zaangażowała się Aneta Grygorczuk, przewodnicząca Rady Rodziców. Nie było więc problemów z zakupem przyborów szkolnych, plecaków, butów czy ubrań dla małych uchodźców. Firma Kajar, która dostarcza obiady do szkoły w Białostoczku, również teraz przywozi ich odpowiednio więcej. Społeczność innych szkół wsparła sąsiadów kwotą ponad 1000 złotych. Tych firm i ludzi jest naprawdę sporo.

– Ludzie, którzy przybyli do nas potrzebują zrozumienia i naszej wrażliwości. Potrzebują godnej pracy, zastępują na to. Nie wiem, czy wszyscy są

w stanie nauczyć się języka polskiego. Ich sytuacja psychiczna jest trudna. Musimy kontynuować zbiórki i gromadzić fundusze na później – dodaje Katarzyna Zawajska.

## W ZABŁUDOWIE

– Na początku kwietnia do Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zabłudowie zapisano jedenaścioro dzieci z Ukrainy (osiem dziewczynek i trzech chłopców). Do szkoły i przedszkola dzieci zaczęły trafiać od 14 marca i stopniowo dołączały do społeczności szkolnej. Ostatnie dziecko przyjęliśmy 31 marca – informuje Ewa Kotosowska, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zabłudowie.

Dzieci uczęszczają do klasy I, II, V, VII i VIII oraz grup przedszkolnych 3-, 5-, 6-latków. Uczniowie pochodzą głównie z miast: Czerkasy, Horodnica, Korosteń i Charków. Stopniowo aklimatyzują się w szkole, nawiązują nowe znajomości.

– Największym problemem jest bariera językowa, którą wspólnie z polskimi dziećmi codziennie pokonują, mogąc liczyć na ich życzliwość – zaznacza Ewa Kotosowska. – Najmniejszym problemem jest włączenie uczniów do klas/grup, gdyż spotykają się z dużą sympatią i wyrozumiałością naszych dzieci – dodaje.

Dzieci korzystają z polskich podręczników oraz mają zorganizowane zajęcia nauki języka polskiego w szkole.



Wspierają ich również nauczyciele władający językiem rosyjskim.

## W RAFAŁÓWCE

Do Szkoły Podstawowej im. Sybiraków w Rafałówce uczęszcza tylko jedno dziecko z Ukrainy. Zostało przyjęte

14 marca do klasy siódmej. Chłopiec pochodzi z okolic Doniecka. – Trafił do naszej szkoły bez znajomości języka polskiego. Już po kilku dniach nauki sporo rozumie i mówi pojedyncze słowa po polsku. Myślę, że szybko nauczy się naszego języka – informuje Aneta Szóstko-Łapińska, dyrektor Szkoły

Podstawowej w Rafałówce. – Aby szybciej opanował język polski, zorganizowaliśmy mu indywidualne lekcje. Na pewno pomogą.

Chłopiec wraz z matką i młodszym rodzeństwem znaleźli tymczasowy dom we wsi Kamionka. ■

# Opaski na wszelki wypadek

**Są proste w obsłudze, a mogą uratować życie. Do 150 seniorów z Michałowa trafią specjalistyczne opaski teledygnalne. Wykryją omdlenie, ułatwią wezwanie pogotowia czy umożliwią zamówienie e-recepty.**

Według danych Urzędu Statystycznego w Michałowie seniorzy stanowią jedną czwartą mieszkańców gminy, na koniec 2021 r. mieszkało tu 509 mężczyzn i 1045 kobiet powyżej 65. roku życia. Ludzie starsi często żyją samotnie, niekiedy bez dostępu do

telefonu komórkowego. Stąd pomysł na poprawę ich bezpieczeństwa. Radni Michałowa podczas XXXIV sesji przegłosowali program pn. „Korpus Wsparcia Seniorów”. Dzięki niemu ponad 150 osób otrzyma nowoczesne opaski teledygnalne. Młodszym mogą one przypominać popularne smart-watche. Te dla seniorów są o wiele prostsze w obsłudze – mają tylko jeden przycisk i mnóstwo funkcji. Zmierzą tętno, sprawdzą saturację, wykryją upadek czy omdlenie, przypomną o konieczności wzięcia leków, a nawet ocenią jakość powietrza. Przede wszystkim jednak – umożliwią połączenie z dyspozytorem służb medycznych, który w sytuacji zagrożenia może wezwać karetkę do seniora czy połączyć go z lekarzem. To tzw. „opieka na odległość”.

Program zrealizuje Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Michałowie. Są na to pieniądze – z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 oraz Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. ■



# Toaleta to nie śmietnik

**„Toalety to nie śmietnik” to akcja uświadamiania użytkowników wodociągów, jak niewielkie nawet odpady wyrzucane do kanalizacji mogą powodować wielkie straty.**

Konserwatorzy Wodociągów Michałowo codziennie zmagają się ze skratkami znalezionymi w pompach, studzienkach kanalizacyjnych, a także zatorami spowodowanymi przez skratki w sieci. Skratki to m. in.: szmaty, nawilżane chusteczki, patyczki do uszu, włosy, podpaski, tampony, pieluchy, rajstopy, a nawet mopy, które powodują wstrzymanie pracy pompy i mogą powodować awarię. Prawie zawsze wywołują one ogromne koszty związane z uszkodzeniem sieci kanalizacyjnej, a ponadto zagrażają środowisku naturalnemu.

– Gdyby osoby wrzucające odpady do kanalizacji sanitarnej pamiętały, że wysokość ceny ścieków w pewnej mierze zależy właśnie od naszego zachowania, to zapewne można by te nawyki zmienić. Wrzucając śmieci do kanalizacji, wyrzucamy tam jednocześnie pieniądze ze swojego portfela. Wszyscy ponosimy koszty wywozu oraz unieszkodliwienia skratek, napraw urządzeń, czyszczenia sieci i deratyzacji – przypomina Grzegorz Rajecki z Wodociągów Michałowo.

Dodaje, że „bycie eko” jest obecnie modne i to cieszy.

Istnieje druga strona medalu, czyli taka, że nawet gdy czegoś nie widać, to rzeczywiste skutki mogą być widoczne, ale tylko dla pracowników sieci kanalizacyjnej. – Zmieniamy się w ekologicznych ignorantów, osoby, które na co dzień nie stykają się z branżą kanalizacyjną, nie mają świadomości, jak bardzo ich codzienne działania wpływają na jej funkcjonowanie – mówi Grzegorz Rajecki. ■



## BIURO RACHUNKOWE OMEGA Sp. z o.o.

### Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1  
16-050 Michałowo  
tel. 500 034 004  
omegabiurowo300@wp.pl

# Wszystkie sowy Supraśla



Supraska „Noc sów” z Adamem Sacharewiczem

**Supraskie sowy nawet nie wiedzą, jak wielu mają fanów. A Wy pewnie nawet nie wiecie, jak wiele sów macie wokół siebie. Pierwsza w Puszczy Knyszyńskiej „Noc sów” przyciągnęła tłumy. Była pełna anegdot o sowach. Była też pełnia (księżycowa), która wpłynęła na pełnię szczęścia (domorosłych ornitologów) – bo w czasie nocnej wędrówki po puszczy można było usłyszeć sowy. Słyszaleś kiedyś sowę?**

Teraz sów już tak łatwo nie usłyszysz. Kolejna szansa – za rok, na kolejnej nocy sów i przy okazji kolejnych sowych godów. Oba wydarzenia należy potraktować jako pewnik. Organizatorzy – miło zaskoczeni dużym zainteresowaniem – już deklarują organizację drugiej nocy sów w Puszczy Knyszyńskiej. Sów do godów – z oczywistych względów – namawiać nie trzeba.

## NIEWIELKA PODUSZKA PIÓR

Salka w siedzibie Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej pękła w szwach. Niewielki metraż ograniczył liczbę uczestników supraskiej nocy

sów. Nocną wędrówkę poprzedziła lekcja sowych obyczajów. Przykłady?

– Sowa to jest wielka poduszka, 2/3 jej objętości to pióra. One je doskonale izolują przed zimnem – wyjaśnia Adam Sacharewicz, strażnik z Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej. – Ich upierzenie pozwala na charakterystyczny, bezszelestny lot. Są pokryte puszką, który tłumi zawirowania powietrza. Jest też dodatkowe mini-ząbkowanie na piórach, które zmniejsza opór powietrza.

Sowę trudno zobaczyć, ale wcale nie dlatego, że prowadzi nocny tryb życia. To jeden z mitów – są gatunki sów, które żerują w dzień. Przed ciekawością ludzi

chroni je ubarwienie. Zdradzić miejsce ich występowania może za to... wyplówka.

Wyplówce puszczyka można było przyjrzeć się z bliska na „Nocy sów”. Są w niej niestrawione resztki pokarmu: kości, dzioby, pazury, sierść, pióra. A że to ptaki bardzo przywiązane do swojego terytorium, daje nam to niemal stuprocentową pewność: gdzie wyplówka, tam na pewno jest też sowa. To pierwszy krok – kolejny to nasłuchiwanie. Najłatwiej usłyszeć je w czasie godów, na przykład w lutym i marcu.

## PUSZCZYKI W CENTRUM SUPRAŚLA

Przed sowami czas lęgów. Jeżeli na spacerze spotkamy młodego, puchatego nietola na drzewie – najlepiej nie robić nic.

– Najczęściej gdzieś w pobliżu siedzi dorosły i czuwa – wyjaśnia Adam Sacharewicz. – Jeżeli sowa jest na ziemi, dobrze jest przenieść ją na



jakąś gałąź. To uchroni ją przed lisami, psami, kotami. Najlepiej to zrobić przy użyciu rękawic. Sowy nie są agresywne, mogą po prostu chcieć się nas uchwycić. Można też kurtkę narzucić, od góry delikatnie wziąć młodą sowę w ręce i posadzić na gałęzi.

Do takiego właśnie spotkania z młodym puszczykiem doszło przy rondzie w Supraślu. – Sowa chodziła przy drodze – opowiada strażnik. – Kiedy posadzili ją na gałęzi, w miejscu, w którym została znaleziona. Bardzo szybko okazało się, że obok siedział dorosły osobnik. Potem obserwowaliśmy to miejsce. Wszystko skończyło się dobrze, w centrum Supraśla dwójka młodych puszczyków została odchowana.

– Podobnie było z młodą uszatką – dodaje (jest na zdjęciu). – Jak zobaczymy taką młodą sowę i nie wiemy, jak sobie z nią poradzić, to lepiej poszukać kogoś bardziej doświadczonego. Uszatkę znalazłem na leśnej drodze do Krasnego Lasu. To popularne miejsce na spacer z psami, więc podjąłem interwencję, mówiąc szumnie (śmiech). Ona się trochę broniła, straszyla. Uspokoila się, jak ją na gałęzi posadziłem.

## NOCNE NASŁUCHIWANIA

Domorośli ornitolodzy w czasie supraskiej „Nocy sów” wędrowali spod

wiat na Dębowiku, w kilku kilkunastoosobowych grupach. W poszukiwaniu sów nie warto zagłębiać się w puszcze, spotkać je można też na skraju lasu. – To jest takie miejsce, w którym spotkać można więcej gatunków niż w głębi siedlisk – podpowiada Adam Sacharewicz.

A usłyszeć można w okolicy Supraśla: puszczyka, włochatkę, sóweczkę, uszatkę. – Jeśli chodzi o puszczyka, to można go usłyszeć wszędzie. Łącznie z ludzkimi osiedlami, bo występuje też w miastach – wyjaśnia strażnik. – Włochatka i sóweczka to gatunki leśne. Im lepiej zachowany naturalny las ze starymi drzewami, tym większe szanse na spotkanie z nimi. Występowanie włochatki jest ściśle związane z występowaniem dziupli głównie dzięcioła czarnego. To jest jej miejsce lęgowe.

– Sóweczka radzi sobie całkiem dobrze, zwiększa swoją liczebność w puszczy. Jest stosunkowo mało wymagająca, jeśli chodzi o dziuple. Nawet niewielka dziupla dzięcioła pstrego jej wystarczy. Zresztą Puszcza Knyszyńska to jest jedno z ważniejszych miejsc występowania sóweczki – dodaje Adam Sacharewicz z Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej. – W ogóle sowy, o dziwo, radzą sobie dobrze, jeżeli chodzi o liczebność. Nie ma zastraszających spadków liczebności.

Tegorocznym ptasim fenomenem w Puszczy Knyszyńskiej była sowa

jarzębata. Występuje w odległej tundrze i tajdze, a w styczniu i lutym można ją zobaczyć na plantacji rokitnika przy Ostrowiu Północnym (gmina Szudziałowo). Nie odstraszyły jej nawet tłumy ornitologów, śledzących każdy jej ruch.

– Wspólnie z dziećmi trafiliśmy na taką sowę w 2019 roku koło Leonowicz, niedaleko Zalewu Siemianówka. Pojechaliśmy posłuchać puchacza, a przy okazji miało być ognisko i kietbaski. Nie wziąłem kijków na ognisko, zatrzymaliśmy się więc po patyki leszczynowe – wspomina Adam Sacharewicz. – Wszedłem w las i nagle zobaczyłem przed sobą ptaka, na widok którego ostupiałem.

Jest pamiątka: zdjęcie wykonane komórką przez lornetkę. To prosty trik, który pomoże uwiecznić niespodziewane ptasie spotkania.

Więcej anegdot na kolejnej „Nocy sów” w Puszczy Knyszyńskiej.



SKANUJ KOD  
I POŚLUCHAJ GŁOSÓW  
PTAKÓW



Nastroszona uszatka



Ta sama uszatka na gałęzi

# Podlaski skarb radnego Konończuka

**W małej wsi tuż pod Michałowem, w cichej i spokojnej okolicy otoczonej lasem, w starym drewnianym domu tłą się isierki przeszłości pielęgnowane przez Romana i Krystynę Konończuków. Dom rodzinny w Kopcach, bo o nim mowa, powstał w 1946 r. Ponad 70 lat historii, wspomnień, wspólnych przeżyć i pozostałości po życiu gospodarskim z tamtych dni – to wszystko chcą ocalić od zapomnienia.**

– Trzy pokoje, kuchnia i sieni. Mieszkało nas tutaj razem pięcioro rodzeństwa, mama i papka, czyli tato. Wszystkim starczało miejsca – wspomina z nostalgią pan Roman Konończuk. – Teraz dzieci muszą mieć osobne pokoje i w rodzinie, każdy żyje jakby osobno. Ludzie komunikują się przez telefony. Nie rozmawiają. Kiedyś było inaczej.

## TRADYCJA – NASZ SKARB

Roman Konończuk od zawsze mieszkaniec gminy Michałowo ma na swoim kąciku przeszło 13 lat pracy dla lokalnego samorządu. Jako radny widzi potrzebę zmian, ulepszeń, wprowadzania nowego. Jednak jest również za tym, by pielęgnować tradycje,

spuściznę dziadów i dbać, aby kolejne pokolenia znaty naszą historię.

– Od nowoczesności nie uciekniemy. Niektóre rzeczy muszą być nowe: szkoły, przedszkola, remizy strażackie, drogi czy kanalizacja i oczyszczalnie ścieków – wymienia Roman Konończuk. – Jednak wprowadzając nowe, musimy zachować historię naszych rodziców i dziadów. Musimy pamiętać, skąd pochodzimy, pamiętać, jak kiedyś wyglądało życie i przekazywać to kolejnym pokoleniom, pielęgnować swoją unikalną tożsamość i korzenie. To nasz skarb.

## DOM PODLASKI

Rodzice Romana Konończuka – Mikołaj i Zinaida (z domu Trochimczyk, pochodząca z Dziarniakowa) zbudowali dom w Kopcach po powrocie z wojny. Ojciec podczas wojny walczył na froncie. Trafił do niewoli i został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. A mama Zinaida została wywieziona przez okupanta w 1943 r. Po wyzwoleniu w 1945 roku oboje wrócili na ojcowiznę.

Dom rodzinny Konończuka jest drewniany o architekturze charakterystycznej dla Podlasia. Wysokie progi, drewniane drzwi i ościeżnice. Do największego pokoju prowadzą drzwi dwuskrzydłowe z szybami, a w nich ręcznie haftowane firanki. Podłoga drewniana na legarach. Okna dwuwarstwowe w drewnianych ramach, osadzone kitem, z lufcikami. Robione wówczas tylko na zamówienie. Na lato pozostawała jedna warstwa szyb, a na zimę

dostawiała się drugą warstwę i wkładało wełnę, materiał lub watę pomiędzy warstwy, aby nie wiało przez szczeliny.

## LATA SZKOLNE

Dzieciństwo Romana upływało pomiędzy szkołą a pracą na gospodarce. Rodzeństwo – Taisa, Grzegorz, Anna, Raisa i Roman – musieli pomagać rodzicom. Pierwsze cztery klasy szkoły podstawowej mał Romek skończył w Pieńkach. Była to niewielka, wiejska szkoła, gdzie w jednej klasie siedzieli dzieci w różnym wieku i nauczycielka zadawała prace zależnie od wieku i poziomu uczniów. Lekcje odrabiał się przy lampie naftowej – zachowała się do dzisiaj.

– W domu były też świece, ale tylko gromniczne – wspomina. – A te mama zapalała wyłącznie podczas burzy i stawiła w oknie z wiarą, że ochronią dom przed piorunami.

Potem od piątej klasy Roman chodził już do szkoły w Michałowem – obecnej szkoły średniej przy Sienkiewicza 5. Przejście z małej wiejskiej szkoły do tak ogromnej w Michałowem było dużym przeżyciem dla chłopca. Czuł się przez to bardzo dorosły. Nawet fakt, że musiał chodzić na naukę dłuższy dystans, nie był zniechęcający. W tamtych czasach nie było transportu gminnego, dowożącego dzieci do szkoły.

– Zimą, kiedy droga i pola były zawiane śniegiem, trudno było pokonać tych pięć kilometrów do szkoły – opowiada Roman Konończuk. – Dogadywaliśmy się z dziećmi z sąsiedztwa i szliśmy razem – gęsiego. Pierwszy torował drogę przez zasy. Potem się zmienialiśmy, żeby każdy szedł kawałek jako pierwszy, bo to było najbardziej męczące. Ile przy tym było śmiechu i przewalanek na śniegu, jednak na lekcje się nie spóźnialiśmy – wspomina.





## DOM Z PIECEM

Prąd założono w domu w 1968 roku. 12-letni wtedy Roman zapamiętał ten fakt jako święto. Wkrótce w domu pojawiło się radio z adaptorem na płyty winylowe. Potem nawet biało-czarny telewizor Toska. Żelazko z duszą (na żar i rozpalone węgle) stanęło na półce, a zastąpiło je elektryczne. To z duszą stoi tam do dzisiaj, przypomina o tamtych dniach. Jednak życie domowe niewiele uległo zmianie. W domu był ogromny kaflowy piec z czterootworową płytą, duchówką, leżanką i piecem chlebowym. Był też piec ścienny z gliny, w którym mama piekła najlepszą drożdżówkę w świecie. Nawet elektryczny prożni nie zajął jego miejsca. Kaszanka i chleb również najlepiej wychodziły w duchówce.

Na piecu kaflowym na kominie zawsze stał ogromny stół szklany, gdzie stawiano zakwas na chleb. Matka piekła go raz na dwa tygodnie. Leżanka służyła do suszenia mokrych ubrań, ale też do spania w mroźne zimy. Latem suszyło się nad płytą grzyby, jabłka czy śliwki. W obejściu po dziś dzień zachowało się wiele sprzętów gospodarskich z tamtych dni: magiel, kierat, żarna, krosna, kołowrotek, maselnica, dzieże i gliniane naczynia. W sieniach stoi kredens. W kuchni wiszą ozdobne makatki z niebieskim wzorem zachęcające do picia zdrowej, czystej wody.

## MATCZYNE RĘCE



Charakterystyczne dla wiejskich domów, w których mieszkali prawosławni, było wieszanie ikon w rogu pomieszczeń przy suficie. Ikony chroniły gospodarstwo oraz miały darzyć domowników bożą taską – swoje powołanie wypełniają do dzisiaj. Łóżka zdobią ręcznie tkane wielokolorowe dywany z wełny a na nich piętrowo ułożone piezrzaste poduchy w ręcznie haftowanych poszewkach z białego płótna.

– Hodowaliśmy owce na mięso, ale też na wełnę – wspomina pan Roman. – Pamiętam, ile było pracy z surową wełną, zanim powstała z niej nić. Mycie, czesanie, przędzenie. Dlatego inną wartość przedstawiało odzienie czy ozdoby, które były wykonane od początku przez czyjeś ręce... Matczyne ręce – wspomina.

## KAWAŁEK CHLEBA

W czasach dzieciństwa pana Romana gospodarstwa rolne były prawie samowystarczalne, wszystko było uprawiane w ogrodzie, sadzie czy na grządkach oraz roso na polach, w chlewach czy oborach. Hodowali konie, krowy, świnie, owce, kury i gęsi.

– Ciężko było – wzdycha pan Roman. – Rola to niełatwy kawałek chleba, ale dzięki temu, jak ten chleb smakował. Jako dzieci nie mieliśmy dużo czasu na zabawę, były obowiązki. Ale zawsze byliśmy razem, żyliśmy szczęśliwie. Dlatego ta ziemia i dom stanowią ogromną wartość w moim sercu.

## MIRABELKI I PRACA

W Kopcach było tzw. zagłębienie mirabelek – małych, żółtych, lekko kwaśnych śliwek. Rosło ich wzdłuż płotów tyle, że ludzie z Michałowa przyjeżdżali z wiadrami zbierać owoce na przetwory. To, co zostawało, dawano się nawet świniom, bo gospodynie nie były w stanie przerobić takiej ilości plonów. W sadach dojrzewały jabłka, wiśnie i gruszki. Takich odmian już teraz nie dostanie się w sklepach.

Dorośli Roman Konończuk zatrudnił się w michałowskiej Spółdzielni Kótek Rolniczych, potem w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, Zakładzie Gospodarki Komunalnej i Mieszkanowej w Michałowie, pracował też



w PKS-sie, gdzie był kierowcą. Kierował, czym było trzeba: traktorem, w tym także gąsienicowym DT-em, kombajnem, autobusem. Woził nawet uczniów do szkoły tzw. bonaną (pryczepą dołączoną do traktora). Dzisiaj pan Roman również dowozi dzieci do szkoły – ma jednak do tego piękny autobus.

## BYŁO IM PISANE

Cały czas oprócz pracy etatowej, pracował też na gospodarstwie i pomagał rodzicom. W roku 1978, jak mówi, „dzieciem przypadku” poznał Krysię – swoją obecną żonę. Ona pracowała w Zakładzie Mleczarskim w Michałowie, kiedy on zwoził mleko ze zlewni wiejskich, zresztą tego dnia w zastępstwie za kolegę. Widać tak było im pisane – tak się poznali - zakochali – są zgodnym małżeństwem do dziś. Połączyła ich również troska o wieś. Krystyna, sama z Szymek, pokochała Kopce jak swój dom rodzinny. Dzisiaj małżeństwo zimy spędza w mieszkaniu w bloku, a całe lato na wsi.

– Teściowie już nie żyją, ale duch czasów pozostał. To jest cudowne miejsce – potwierdza pani Krystyna. – Pragniemy, aby ten dom stał i cieszył jak najdłużej. Chcę pokazać go wnukom i nauczyć ich miłości do przyrody, do życia na wsi w zgodzie z naturą. Chcę z dumą powiedzieć, że tutaj są nasze korzenie, że jesteśmy bogaci historią podlaskiej wsi, bo to prawdziwy skarb. ■

# Książka o kapłanie

**Anna Ostapowicz z Zabłudowa to kobieta z niespożytą energią. Od kilku lat jest na zasłużonej emeryturze i zupełnie się nie nudzi. Stale tworzy coś nowego. I nie mówimy tu o jej rzeźbach z drewna, lecz o książkach, które pisze i wydaje.**

Anna Ostapowicz

## Konstanty Andrzejewicz

ksiądz, patriota, społecznik



Okładka książki

Najnowszym dziełem jej autorstwa jest publikacja pod tytułem – „Konstanty Andrzejewicz – ksiądz, patriota, społecznik”. Ta 240-stronicowa książka to zbiór zdjęć, dokumentów i tekstów znajdujących się w prywatnym archiwum księdza.

– Przeglądając je, dostrzegłam zapisaną całą historię życia księdza

Andrzejewicza oraz opowieść o miejscach, w których pracował. Zrodził się pomysł uporządkowania zawartości archiwum i wydania go w formie publikacji – napisała Anna Ostapowicz we wstępie do książki.

W wydawnictwie znajdziemy genealogię rodziny Andrzejewiczów, informację o dzieciństwie i młodości

Konstantego. Urodził się w 1930 roku, w Kamionce w gminie Zabłudów, chodził tam do szkoły podstawowej.

– Po wojnie Konstanty Andrzejewicz już jako nastolatek gromadził wokół siebie dzieci i młodzież ze wsi – wspomina Helena Juszczyk z domu Kiersnowska. – Chętnie chodziłam, żeby go posłuchać i czegoś się nauczyć.

Dalszą naukę – gimnazjum – kontynuował na drugim krańcu Polski w Stargardzie Szczecińskim. A dlaczego wybrał się tak daleko? W Zachodniopomorskiem mieszkał samotnie jego wujek. Aby uprzyjemnić mu życie, rodzice przyszłego księdza wystali młodego chłopca pod jego opiekę. Po ukończeniu gimnazjum trafił do liceum w Szczecinie Dąbiu, gdzie zdał maturę. Z dyplomem dojrzałości wrócił w rodzinne strony i zdecydował, że zostanie księdzem.

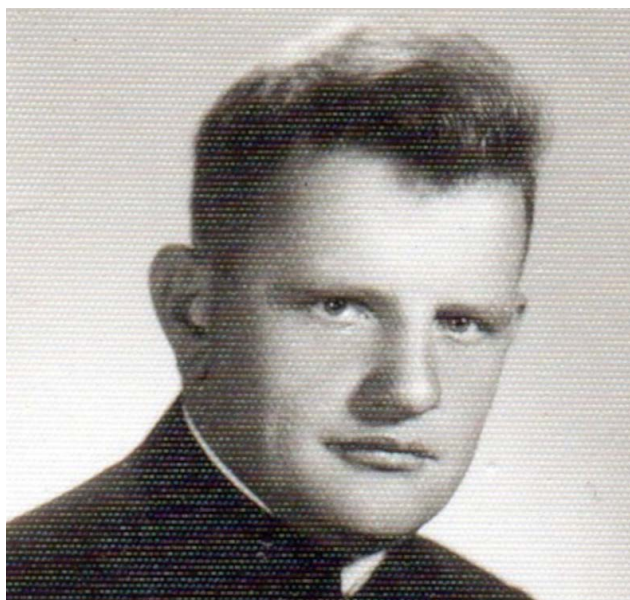
Poszedł do seminarium duchownego w Białymstoku. Po sześciu latach nauki został wyświęcony na kapłana i postany na posługę do parafii w Korycinie. Później pracował w obecnej katedrze białostockiej. W latach 1964-68 studiował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ukończył go z tytułem magistra na kierunku pedagogika. Kolejne lata pracy to parafie w Mońkach i w białostockich Starosielcach.

Po raz pierwszy proboszczem został w 1974 roku. Objął stery w parafii w Rozedrance Starej. Po czterech latach został skierowany na inną placówkę. Tym razem powierzono mu pełnienie stanowiska proboszcza parafii pw. Opatrzności Bożej w Kuźnicy. Był nim dwadzieścia siedem lat, aż do emerytury, na którą przeszedł w 2005 roku. Obecnie mieszka w Kuźnicy i jest rezydentem w parafii, w której przepracował tyle lat.

– Księdza Konstantego Andrzejewicza poznałem w 1978 roku. Dał się poznać jako bardzo dobry kapłan, prawdziwy patriota, społecznik – napisał w swoim wspomnieniu Paweł Mikłasz, wójt gminy Kuźnica.

Książka jest ciekawa także ze względu





Ksiądz Konstanty Andrzejewicz

na bogatą dokumentację fotograficzną. Począwszy od zdjęć rodziców księdza po ostatnie z 2019 roku ze spotkania rodu Andrzejewiczów. Oprócz tego znajdziemy tam liczne dokumenty, jak np. wspomnienia ks. Konstantego o błogostawionym ks. Michale Sopońce, czy o ks. Janie Skarżyńskim, proboszczu



Anna Ostapowicz – autorka książki

z Zabłudowa. W książce są również zeskanowane nominacje na funkcje proboszczów oraz trzynaście kazań ks. Konstantego. Są też i inne ciekawostki jak dokumenty zgromadzone w Archiwum Państwowym w Białymstoku, czyli pisma ówczesnych władz przypominające donosy.

– Jedynym sposobem, aby te liczne fotografie i dokumenty utrwalić na wieki i aby nie zginęły, było wydanie ich w formie drukowanej. Dzięki uporowi i ciężkiej pracy to się udało – stwierdziła Anna Ostapowicz.

16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

## MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdźalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



[mosir.michalowo.eu](http://mosir.michalowo.eu)



# Barbara Filipczuk wszędzie widzi kwiaty

**Wiosna to okres wzmożonych prac ogrodowych. Dobrze o tym wie Barbara Filipczuk, która od wielu lat prowadzi lokalną kwiaciarnię w Michałowie. Dodatkowo zajmuje się, już czwarty sezon, parkiem miejskim i dwoma innymi skwerami zieleni w miasteczku.**



– Kwiaciarnię otworzyłam w Michałowie w 2005 roku – opowiada Barbara Filipczuk. – Wtedy miałam nadzieję, że uda się przynajmniej dopracować do emerytury. Biznes przeżywał swoje lepsze i gorsze dni. A działałam do dzisiaj! I nie wyobrażam sobie innego zajęcia. To praca z ludźmi i z roślinami – dwie rzeczy, które lubię najbardziej.

Jak się okazuje biznes kwiaciarsko-florystyczny zmienia się wraz z życiem ludzi, ich przyzwyczajeniami i tradycjami. Jest odbiciem trendów

konsumenckich naszych czasów. Kiedyś hucznie obchodzono imieniny i obsypywano kwiatami w prezencie Krysie, Danuty, Anny, Teresy czy Janów i Mikołajów. Dzisiaj, jak twierdzi kwiaciarka z Michałowa, pozostało niewiele okazji, na które ludzie zamawiają kwiaty. Jednym z nich jest niezmiennie.

## KWIATOWE PUŁAPKI

Dzień Kobiet obchodzony 8 marca, wtedy rzeczywiście ustawiają się

kolejki, a nawet składane są zamówienia z wyprzedzeniem. Tego dnia ruch w interesie zaczyna się wcześniej rano, a po dostawę kwiatów jeździ się bladym świtem, aby rośliny były jak najświeższe.

– Mam swoich wypróbowanych dostawców i tylko tam zamawiam kwiaty oraz rośliny – potwierdza pani Barbara. – Kilka razy na samym początku działalności zraziłam się do przypadkowych zamówień kuszących niższą ceną, gdy okazywało się, że kwiaty po dwóch dniach więdyły lub zbyt szybko się rozwijały i wyglądały nieświeżo – bliskie przekwitnięcia. Teraz wiem, że moja róża, choć droższa niż w Biedronce, postoi tydzień lub dłużej.

Innymi okazjami, podczas których kupujemy wciąż kwiaty, są: Dzień Matki 26 maja, Dzień Edukacji Narodowej 14 października oraz Święto Zmarłych 1 listopada.

## NATURALNE WRACAJĄ DO ŁASK

Oprócz kwiatów ciętych w kwiaciarni pani Filipczuk zawsze są ozdobne rośliny doniczkowe, sezonowe rośliny sadzeniowe, nasiona, cebulki, nawozy, drobnostki upominkowe oraz kwiaty sztuczne.

– Bum na nagrobne kwiaty sztuczne powoli mamy za sobą – tłumaczy pani Barbara. – Zresztą kwiaciarnstwo nagrobne nigdy nie było głównym nurtem mojego sklepu, ale cieszę się, że kwiaty naturalne wracają do łask, że rozsądek oraz świadomość dotycząca zanieczyszczenia planety plastykiem wygrywa przy wyborach konsumentów i ludzie stawiają na naturę nawet w ostatniej drodze swoich bliskich.

## DZIEŁO ZBIEGÓW OKOLICZNOŚCI

Kwiaciarnia pani Basi była dziełem kilku zbiegów okoliczności – szczęśliwych, jak się okazało po latach. Otóż w 2005 roku, kiedy Barbara Filipczuk została bezrobotną, trafiła ze skierowania Urzędu Pracy w Białymstoku na miesięczny kurs florystyczny. Traktowała to trochę jako konieczność, a trochę jako odskocznik, czy nawet terapię. Pamięta do dzisiaj, jak podczas końcowych zajęć praktycznych zapytała wykładowcę, co sądzi o tym, aby ona otworzyła kwiaciarnię. Chciała



wiedzieć, czy jego zdaniem, ma wystarczający talent do artystycznego układania kwiatów...

W tym samym czasie zwolnił się lokal w centrum Michałowa, bo poprzedni właściciele przenieśli swój biznes. Po optymistycznym i pełnym motywacji komentarzu wykładowcy pozostało jeszcze przekonać męża, do planu rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej. Narada rodzinna wypadła pomyślnie i przy pełnym wsparciu najbliższych pani Barbara otworzyła kwaciarnię. Później skończyła również dwuletnią szkołę florystyczną, która była prowadzona w Michałowie dzięki udziałowi środków unijnych.

### NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY SEZON

Teraz, od czterech lat zajmuje się również zielenią i nasadzeniami w parku miejskim, na skwerku przy Gminnym Domu Kultury oraz przed cerkwią Św. Mikołaja Cudotwórcy w Michałowie.

– Najtrudniejszy był pierwszy sezon – wspomina. – Ile się namęczyliśmy z tą ziemią, oj! Miejscami musieliśmy wymienić podłoże, bo nic by tam nie urosło. Musiałam się nauczyć specyfiki każdego miejsca, zasadzając cieniolubne roślinki w alejkach i te dobrze znoszące duże nasłonecznienie oraz odporne na suche podłoże na rabatach. Poza tym chciałam, aby było ładnie, aby park i skwery przyciągały kolorem i różnorodnością.

Kwaciarnia pani Basii znajduje się tuż obok parku miejskiego przy ul. Białostockiej. To położenie umożliwia

codzienne oględziny i ocenę stanu roślin w trakcie sezonu.

– Latem, podczas słonecznych dni zaczynam pracę o 4 rano – potwierdza kwaciarka. – Wtedy najlepiej jest podlewać. A nawet samo to zajmuje kilka godzin, że nie wspomnę o pielęgnacji, przycinaniu, odchwasczaniu i nawożeniu. Teraz, dzięki inwestycji gminy zrobiono łącza nawodnieniowe, do których możemy podłączać szlauchy. To bardzo usprawnia pracę, a korzystają na tym kwiaty oraz trawniki, bo coraz częściej mamy upały i suszę.

### TAK SIĘ WYŚPISZ

Sezon trwa siedem miesięcy. Zaczyna się wczesną wiosną, a nawet późną jesienią, gdyż w imię zasady: jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz, dobrze wykonana praca u schyłku sezonu zaprocentuje wiosną. Jeśli jesienią zebrane zostaną dokładnie opadłe liście i poprzycinane suche pędy, to na wiosnę pozostaje pozbycie się mchu i suchej trawy. Wczesne rośliny cebulowe jak: tulipany, żonkile, narcyzy, czosnki czy liliowce też należy zasadzić już we wrześniu lub październiku. W tym samym czasie wykopywane są łącza innych kwiatów, które nie zniosą mrozów, jak canne, i dołowane są w bezpiecznych piwnicach. Podczas sezonu nasadzenia zaplanowane są tak, aby cały czas coś kwitło i cieszyło oczy mieszkańców.

– W parku pięknie sprawdziły się wiosenne żonkile i tulipany w różnych kolorach oraz bratki, potem zakwitną czosnki ozdobne, liliowce, pelargonie, surfinie, bobiki i canne, więc one będą

znowu na pewno – wymienia pani Barbara. – Canne są duże i dostojne, cały czas kwitną, a nawet ich liście wyglądają ozdobnie. Do tego pojawi się ipomea i kocanka. Już widzę po pąkach, że zakwitnie szczypony bez i hortensje.

### POMYSŁY I MARZENIA

Nasadzenia w gruncie i trawniki to część pracy. Pozostają jeszcze kaskadowe wieże ozdobne, donice i gazony oraz grzybki (duże konstrukcje z ławkami na dole i nasadzeniami na tzw. kapeluszu). Później trzeba zapewnić roślinom odpowiednie nawodnienie, nawożenie i ochronę przed szkodnikami oraz chorobami.

– Pracy jest mnóstwo – z uśmiechem przyznaje pani Barbara. – Ale ja to lubię, a jak się robi to, co się lubi, to czas szybko płynie. W tym roku na przykład mam nowy pomysł na dekorację nasadzeniami wież ozdobnych, ale to niespodzianka, mam nadzieję, że się uda.

Na pytanie o marzenia, pani Basia odpowiada skromnie, że chciałaby, aby wszystko ładnie rości i podobało się ludziom, bo to oni będą oceniać jej pracę. Ma także nadzieję, że uda się wyjechać na tydzień nad polskie morze, które bardzo kocha. Z wyjazdów zawsze wraca z nowymi pomysłami. To podpatrzy rabaty w innym mieście, to zauważy połączenia kolorów i roślin, które potem wprowadza w rodzinnym Michałowie. Ma, jak sama twierdzi, skrzywienie zawodowe – bo gdziekolwiek jest – widzi kwiaty.

– Ale to chyba dobrze – śmieje się kwiatowa pani Barbara. ■



# Sezon na lody

**1 maja rusza kolejny sezon sprzedaży lodów. Robert Wasilewski z Zabłudowa produkuje je nieprzerwanie od 32 lat.**

– Ludzie już pytają o lody. Również w tym roku nie przewiduję żadnych zmian, będę je wytwarzać według starych, sprawdzonych przepisów – mówi Robert Wasilewski. – Nie używam

sztucznych barwników i dodatków. Sam lubię naturalne smaki i również takie będę sprzedawał w tym roku.

Od maja zabłudowska lodziarnia zaoferuje codziennie 5-6 smaków (śmietankowe, kakaowe, cytrynowe, truskawkowe, malinowe, jagodowe, wiśniowe).

Lody to produkt zależny od pogody. Jeśli słońce świeci i jest ciepło, to ludzie chętniej spożywają te zimne smakołyki. Deszcz i wiatr oczywiście zniechęcają do odwiedzin lodziarni.

– Mam stałych, wiernych smakoszy

moich lodów. Dwie panie z Białegostoku specjalnie umawiają się ze mną po odbiór lodów cytrynowych. Potrafią zamówić nawet po 15 gątek na osobę – informuje producent lodów z Zabłudowa. – Obecny władca Zabłudowa gustuje w lodach o smaku jagodowym.

Robert Wasilewski za naszych pośrednictwem chce wyrazić ogromną wdzięczność wszystkim tym, którzy przyczynili się do wznowienia produkcji lodów po pożarze, który miał miejsce na początku bieżącego roku. ■

## Próbują „Makbeta” w Dramatycznym



**„Makbet” jako jeden z najstynniejszych dramatów Williama Shakespeare’a jest uniwersalną opowieścią o mechanizmach rządzących wojną, władzą, polityką i życiem ludzi. Białostockie przedstawienie bazuje na współczesnym przekładzie Stanisława Barańczaka.**

– Przygotowanie tego spektaklu jest dla nas dużym wyzwaniem, także w związku z przypadającą w tym roku 210. rocznicą pierwszego wystawienia na polskiej scenie „Makbeta”. Naszą najnowszą produkcję tworzymy również z myślą o młodzieży, która dzięki przedstawieniu może odnaleźć odpowiedzi na ważne, życiowe pytania – zauważa Piotr Półtorak, dyrektor Teatru Dramatycznego.

Grzegorz Suski dał się poznać białostockiej publiczności dzięki realizacji spektakli takich jak: „Hobbit”, „Treny” czy „Za wolność, byś wolny był”. To również reżyser wielu widowisk, kompozytor, instruktor akrobatyki, a także aktor, który występował m.in. w „Sopoćce” w reżyserii Jana Nowary czy „Kopciuszku” w reżyserii Justyny Zar.

– Problemem teatru jest to, że bardzo duża część dramaturgii opowiada o mężczyznach. W tekście napisanym przez Shakespeare’a jest wiele ciekawych i mocnych postaci kobiecych. To fascynujące, bo od pewnego czasu teatr jest

kobietą. Nie musimy czegoś wymyślać, specjalnie nadbudowywać, dokonywać zmian. Wystarczy, że zajmiemy się postaciami kobiecymi i rzetelnie je przedstawimy. A te postaci są na tyle interesujące i głębokie, że tworzą intrygującą mozaikę – mówi Grzegorz Suski, reżyser „Makbeta”.

W obsadzie „Makbeta” będzie można zobaczyć prawie cały zespół aktorski Teatru Dramatycznego: Beatę Chyczewską, Justynę Godlewską-Kruczkowską, Arletę Godziszewską, Krystynę Kacprowicz-Sokołowską, Katarzynę Mikiewicz, Agnieszkę Możejko-Szekowską, Katarzynę Siergiej, Kamilę Wróbel-Malec, Monikę Zaborską, Krzysztofa Ławniczaka, Dawida Malca, Patryka Ołdziejewskiego, Sławomira Popławskiego, Grzegorza Suskiego, Piotra Szekowskiego oraz Marka Tyszkiewicza.

Tytułową rolę w przedstawieniu zagra Bernard Bania. – Będzie to w jakiś sposób spektakl mroczny, tak jak i sam „Makbet”, ale też widowiskowy, o co zadba reżyser, który ma doświadczenie z tego typu produkcjami. Próby wkraczają w kolejne etapy, ale na razie bardzo mocno koncentrujemy się na jak najdokładniejszym zrozumieniu postaci oraz motywów ich działania – dodaje Bernard Bania.

Dzięki ministerialnej dotacji na projekt „Kierunek Szekspir”, instytucja zaprezentuje „Makbeta” podczas International Bitola Shakespeare Festival odbywającego się w Bitoli (Macedonia Północna).

**PREMIERA WIDOWISKA ODBĘDZIE SIĘ 14 MAJA, O GODZ. 19:00.**

Przedstawienie będzie można obejrzeć również 15, 21 i 22 maja, o godz. 19:00 oraz od 17 do 20 maja o godz. 10:00. Bilety na najnowszy spektakl Teatru Dramatycznego dostępne są już w sprzedaży: na stronie dramatyczny.pl oraz w Kasie Teatru (ul. Suraska 1, Białystok). ■





# Ubezpieczenia upraw rolnych w Banku Spółdzielczym w Białymstoku



**Bank Spółdzielczy  
w Białymstoku**  
Rok założenia 1945

**Od niedawna rozpoczęliśmy współpracę z Generali Towarzystwo Ubezpieczeniowe S.A. Klienci, jak i osoby niezwiązane z naszym Bankiem, mogą już ubezpieczyć życie, zdrowie oraz majątek i plony, u doradców we wszystkich placówkach Banku Spółdzielczego w Białymstoku. Zapraszamy również do naszych oddziałów w Choroszczy, Dobrzyniewie Dużym, Gródku, Krynkach, Michałowie, Supraślu, Tykocinie i Zaściankach.**

Producenci rolni pobierający dopłaty bezpośrednie są zobowiązani do ubezpieczenia minimum połowy swoich upraw od co najmniej jednego z ryzyk związanych z niekorzystnymi zjawiskami klimatycznymi. **Szczególne warte polecenia są obowiązkowe ubezpieczenia upraw rolnych z dopłatą do 65% kwoty składki z budżetu państwa.**

W sezonie wiosennym ochroną ubezpieczeniową można objąć uprawy ozime, jare, warzyw, owoców oraz pozostałe przed niekorzystnymi warunkami pogodowymi, takimi jak: grad,

przymrozki wiosenne, deszcz nawalny, huragan. Dodatkowo istnieje możliwość rozszerzenia ochrony o klauzule szczególnie: odpowiedzialność od 8% ubytku w plonie, ochrona od ryzyka ognia oraz zastoisk wodnych w określonych pakietach.

**Wiosenny sezon ubezpieczeń upraw trwa do 30.06.2022 r. lub do wyczerpania puli dopłat z budżetu państwa.**

Z myślą o naszych klientach – producentach rolnych przygotowaliśmy **promocyjną ofertę kredytów** obrotowych w rachunku kredytowym na

cele związane z produkcją rolniczą. Promocją objęty jest kredyt obrotowy, kredyt na zakup środków do produkcji rolnej oraz kredyt AGRO Płynnościowy. Klienci mogą liczyć na obniżenie zarówno oprocentowania kredytu jak i prowizji przygotowawczej.

Warunkiem skorzystania z promocji jest zawarcie przez klienta polisy ubezpieczenia upraw rolnych. **Promocja trwa do 30.06.2022 r.**

**Więcej informacji na:  
[www.bs.bialystok.pl](http://www.bs.bialystok.pl)**

**Zapraszamy do oddziałów Banku Spółdzielczego w Białymstoku:**  
**Oddział w Michałowie**

ul. Białostocka 26,  
tel. 85 718 90 33

**Oddział w Gródku**

ul. Chodkiewiczów 9,  
tel. 85 718 01 41

**Oddział w Supraślu**

ul. J. Piłsudskiego 5,  
tel. 85 718 37 16





Łącząc  
usługi...  
płacisz mniej!

@ Internet

tv Telewizja

☎ Telefon

[www.koba.pl](http://www.koba.pl)

tel.85 333 33 33



architekci &  
budownictwo  
o d 1 9 9 7

OD PROJEKTU PO REALIZACJĘ

[miastoprojekt.eu](http://miastoprojekt.eu)  
tel. 609 576 067

#### PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE W ZAKRESIE:

- domy jednorodzinne;
- obiekty dla rolnictwa;
- obiekty biurowo-przemysłowe;
- hale produkcyjne i magazynowe;
- projekty ogrodów, zagospodarowania nieruchomości;
- zjazdy, utwardzenia terenu, ogrodzenia, budynki gospodarcze;
- przebudowy i rozbudowy istniejących obiektów;
- legalizacja istniejących obiektów budowlanych;
- projekty pomostów z pozwoleniem na realizację;

#### WYKONAWSTWO BUDOWLANE:

- budownictwo jednorodzinne, zabudowy szeregowe, obiekty wielorodzinne;
- obiekty przemysłowe;
- organizacja całego procesu budowy;
- załatwianie wszelkich spraw formalno-prawnych;

